Redakcja: Zawadzka 1. — Administracja: Piotrkowska 11. — Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Cena prenumeraty:
Miesięcznie w Łodzi 3 zł. 20 gr na prowincji 4.50, zagranicą 9.50 Odnoszenie do domu 40 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 20 gr.

Echo

Rok IV, № 305. Łódź, poniedziałek 24 grudnia 1928 r.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz milimetrowy 6 - łamowy: pod tekstem i w tekście 40 groszy; za tekstem 30 groszy; nekrologi i komunikaty 30 gr; zwyczajne 25 gr. Za wyraz: drobne 15 groszy; poszukiwania pracy 10 groszy; najmniejsze ogłoszenie 1.50 zł., dla bezrobotnych 1 złoty. — Zamiejscowe (bez wyjątku) 50 proc., zagraniczne o 100 procent drożej.
Ogłoszenia 2-kolorowe i na umówionem miejscu 50 proc., 3-kolorowe 100 proc. droższe. Za termin druku administracja nie odpowiada.

Z dniem 1-ym stycznia zostaje podwyższona taryfa pocztowa.

Polecona przesyłka pocztowa — 50 groszy.

Warszawa, 24. 12. (Od wł. kor.) — Z dniem 1 stycznia wchodzi w życie rozporządzenie ministra poczt i telegrafów, podnoszące

niektóre pozycje

taryfy pocztowej. Opłatę za polecona przesyłkę pocztową podwyższa się z 40 do 50 groszy w obrocie wewnętrznym i z 50 do 60 gr. w obrocie zagranicznym Należytość asekuracyjna przy listach wartościowych zostaje podwyższona

na 30 groszy.

Za rozmowy międzymiastowe podwyższa się opłatę przeciętnie o 20 proc. Dotyczy to również rozmów pilnych (terminowych) i prasowych.

Komisarz Frankowski oficer inspekcyjny komendy P. P. m. Łodzi odznaczony został srebrnym krzyżem zasługi.

Dyrektor Sieczkowski wiceministrem sprawiedliwości?

Upatrzony kandydat.

Warszawa, 24. 12. (Od wł. kor.) — Na stanowisko wiceministra w ministerstwie sprawiedliwości wymieniana jest kandydatura

dyrektora departamentu

ustawodawczego Sieczkowskiego.

—x—

Klepura spędzi święta w Krakowie.

Jan Klepura, znakomity śpiewak opery „La Scala" w Mediolanie, przybył w dniu wczorajszym do Krakowa, gdzie spędzi święta. Wraca jednak niebawem do przerwanych studjów nad nową operą, w której wystąpi po raz pierwszy jako

stały członek „La Scali".

Występ naszego śpiewaka w tej nowej operze „Preciose ridicole" (Śmieszne kleinoty), libretto Moliera, muz. Lattuada, nastąpi za trzy tygodnie w miesiącu styczniu.

—x—

Powrót polskich robotników sezonowych z Niemiec.

Katowice, 24. 12. (Od wł. kor.) — Od kilku dni trwa reemigracja robotników sezonowych z Niemiec do Polski przez Oleśno, Zawistna i Lublinicc.

Przez stacje zborna na Lublińcu przeszło już 25 tysięcy robotników.

Echo poświąteczne.

Z powodu świąt Bożego Narodzenia, następny numer „Echa" ukaże się w czwartek o zwykłej porze.

Samobójstwo komunisty w Warszawie.

Żona wpędziła go do grobu.

Warszawa, 24. 12. (Od wł. kor.) — Wczoraj w fabryce garbarskiej Hopensztanda

popełnił samobójstwo

42-letni Jan Kronberg, znany z czasów okupacyjnych działacz socjal-demokratyczny w Warszawie. Był on w pierwszej okupacyjnej radzie miejskiej i reprezentował social-demokrację Królestwa polskiego i Litwy, później zaś należał do partji komunistycznej.

Jan Kronberg zatruł się **gazem świetlnym.**

Przyczyną samobójstwa były częste sprzeczki z żoną.

—x—

Straszny wypadek samochodowy pod Uniejowem.

Szofer został zabity dyszlem wozu.

Dwie osoby ranne.

Łódź, 24. 12. W dniu wczorajszym około godziny 9 wieczorem przejeżdżający wieśniacy ujrzeli na szosie pomiędzy Uniejewem a Poddębicami spacerujące samopas świnie.

Zaciekawieni tym niebywałym w porze wieczornej widokiem poczęli badać przyczynę owego niesamowitego spaceru

Niedaleko na szosie zauważono strzaskany doszczętnie wóz, obok którego leżały dwa trupy końskie. Nieco dalej w przydrożnym rowie leżał samochód ciężarowy. Słowem katastrofa samochodowa.

Z pod szczątków auta wydobywały się

jęki rannych.

Wieśniacy pośpieszyli z pomocą i po chwili z pod gruzów wydobyli dwóch rannych pasażerów oraz

zwłoki szofera,

któremu dyszel wozu rozsadził zupełnie czaszkę.

Jak stwierdzono auto osobowe jadące od strony Łodzi wpadło na wóz niejakiego Kociołka, wiozącego transport świń. Kto w tym wypadku ponosi winę nie zdołano dotąd ustalić.

Nazwiska zabitego szofera, jak i dwóch rannych pasażerów samochodu, którzy odwiezieni zostali do szpitala

narazie nieustalono.

Wieśniak Kociołek wyszedł z katastrofy niemal bez szwanku.

Szczątki rozbitego wozu i auta oraz zwłoki zabitego szofera zabezpieczono na miejscu.

Wyjazd wybitnych działaczy żydowskich do Rosji sowieckiej.

Warszawa, 24. 12. (Od wł. kor.) — Wczoraj wyjechali z Wilna do Rosji sowieckiej znani działacze żydowscy: pisarz Abraham Reisen, senator dr. Sabat oraz dr. Kozowski, działacz oświatowy.

—x—

Miljon złotych na wykończenie planu elektryfikacyjnego Polski.

Oferty francuskich i angielskich firm.

Warszawa, 24. 12. (Od wł. k.) Do Ministerstwa Robót Publicznych wpłynęło

kilkanaście ofert

firm francuskich i angielskich na wykończenie planu elektryfikacyjnego Polski. Realizacja tego planu ma kosztować przeszło

miljard złotych.

Oferenci podejmują się wykonać pracę elektryfikacyjną w ciągu lat dziesięciu udzielając długoterminowego kredytu.

45 tysięcy paczek świątecznych

ofiarowała Warszawa żołnierzom.

Warszawa, 24. 12. (Od wł. kor.) — Komitet Gwiazdkowy dla żołnierzy w Warszawie otrzymał 45 tys. paczek z ofiarności publicznej dla żołnierzy na gwiazdkę.

—x—

Bandyta w mieszkaniu właściciela wielkiego sklepu.

Ucieczka z wypełnioną banknotami kopertą.

Warszawa, 24 12. (Od wł. k.) Wczoraj wieczorem do mieszkania prywatnego p. Rozenberga (Widok 22) właściciela

wielkiego sklepu

trykotażowego - firmą „Trykot" przy ulicy Marszałkowskiej, zgłosił się interesant, który zobaczywszy Rozenberga, steroryzował go rewolwerem i zażądał wydania gotówki. Przerażony kupiec wydał bandycie posiadaną

kopertę z pieniędzmi,

który zatrzasnąwszy za sobą drzwi uciekł.

72-letni Wielki książę Mikołaj-Mikołajewicz zachorował na zapalenie płuc. (w)

Dziesięć ran młotkiem

zadał bestjalski ojczym swej pasierbicy.

Z Katowic donoszą:

Wczoraj mieszkańcy W. Hajduk zaalarmowani zostali wypadkiem, mrożącym

krew w żyłach.

W godzinach przedpołudniowych usiłował Teodor Kutz, zam. przy ul. Kościelnej 8 zamordować swą pasierbicę Annę, liczącą lat 17.

Szczegóły tego bestjalskiego czynu są następujące:

Jak przeprowadzor dochodzenia wykazały, ojciec usiłował w czasie nieobecności swej żony znieważyć córkę jej z pierwszego małżeństwa, która jednak zakusom ojczyma się przeciwstawiła i zaciekle się broniła. Rozjuszony tem ojczym rzucił się na bezbronną ofiarę i zadał jej młotkiem

10 ran w głowę.

Na wszczęty alarm wezwano policję; jednak zbrodniarz oddał się sam w ręce policji.

Ofiarę w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala hutniczego w Wielkich Hajdukach. Stan jej jest bardzo ciężki i lekarze nie mają prawie nadziei utrzymania jej

przy życiu.

Wieść o tem bestjalstwie rozeszła się błyskawicznie w W. Hajdukach i całej okolicy i wywołała ogólne przygnębiające wrażenie.

Na Boże Narodzenie...

Ucichł jęk fabrycznych syren,
Ucichł w jednej chwili,
Zdjął robotnik szara bluzę
Idzie do wigilji

Bóg się rodzi, w górę serca,
Łódź się stroi ludno —
Dziś nad tobą, grodzie maszyn
Gwiazda świeci cudna. (r.)

Wspomnijcie o nas przy opłatku.

Wzruszający list robotnika polskiego z Belgji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Minęło 5 lat od chwili mego i moich kolegów wyjazdu z Polski. Jednakże nie zapominamy o niej ani na chwilę. Hen w Ojczyźnie nadchodzą dni radości i wesela, nadchodzi dzień

Bożego Narodzenia.

Lecz nie wszyscy będą się radować i weselić. Ileż to setek tysięcy nas Polaków jest na obczyźnie, zdala od swych żon i dzieci, ojców i matek, braci i sióstr. Praca i niedostatek zmusiły nas do tego, że musimy tułać się po obcej ziemi. Gdzie nie pójdziesz, wszędzie nas jest pełno i wszędzie na nas pogardliwie spoglądają. Poprosić o szklankę wody, to ci

drzwi pokażą.

Jakby to dobrze było, gdybyśmy wszyscy mogli wspólnie razem pracować na polskiej ziemicy, aniżeli tu przebywać w obcym kraju i pracować za tę parę marnych centów. Tubylec zarobi 50 franków dziennie, my zaś tylko za tę samą pracę dostajemy zaledwie połowę.

Obecnie na święta Bożego Narodzenia w Polsce nawet w najbiedniejszej rodzinie znajdzie się mała choineczka, na znak, że nadchodzi dzień wielkiej radości. Tutaj tego jednak nie widać, ani nie słychać triumfalnych odgłosów dzwonów kościelnych, ani kolend świątecznych. My tego nie słyszymy, bo rozdziela nas

daleka przestrzeń.

Chociaż i w Belgji dzwony dzwonią i wszędzie bije uciecha i radość, lecz my Polacy tego naszem sercem gorącem nie odczuwamy. Jak pięknie i wesoło było przed 5-ma laty w dniu Bożego Narodzenia w lokalu Towarzystwa Młodzieży Polskiej, tam były moje dni radości i wesela, z których pozostały tylko wspomnienia. Lecz ani na chwilę nie wątpię, że na dejdzie dzień, że będziemy mogli nareszcie podać sobie dłoń braterską i wspólnemi siłami budować dalej naszą Polskę. Z czegoż mamy się obecnie radować? Z czego mamy się weselić? Że zostaliśmy w Polsce pozbawieni pracy i chleba? Hen z ukochanej dali leci do nas

płacz matek

i ojców, sióstr i braci i tych małych sierot, które nie zaznały pieszczot ojcowskich. Tak, kochani rodacy, zanosimy do was jedną jedyną prośbę. Abyście przy łamaniu opłatkiem wspomnieli choć na chwilę o tych, którzy tułają się po świecie. Wspomnienia te będą dla nas droższe, aniżeli całotygodniowy zarobek.

Z poważaniem

Szumpich Bronisław,
Były członek Łódzk. Tow. Młodzieży Polskiej, obecnie przeby

Grabarczyk, jak zdołano ustalić, zeskakując z wagonu wpadł pod nadjeżdżającą drugim torem lokomotywę. Koła o kaleczyły mu głowę i nogi.

Nieprzytomnego z upływu krwi Grabarczyka przewieziono do szpitala św. Trójcy.

Stan rannego groźny.

Człowiek pod lokomotywą.

Nieostrożny kolejarz.

Łódź, 24. 12. — W dniu wczorajszym około godziny 4 po południu na torze kolejowym, tuż poza stacją towarową w Piotrkowie, znaleziono zbroczonego krwią, z pokaleczoną głową hamulcowego drużyny kolejowej piotrkowskiej

Antoniego Grabarczyka.

Bójka przedświąteczna w mieszkaniu kominiarza.

Krwawy deserek po libacji.

Łódź, 24 grudnia. Wczoraj około godziny 2 w nocy mieszkańcy domu przy ulicy Fajfra 7, na Bałutach, zaalarmowani zostali przeraźliwemi krzykami dobywającemi się z

mieszkania kominiarza

Pawła Szera. Jak się okazało po sutej libacji przedświątecznej wybuchła bójka pomiędzy gospodarzami a jego gośćmi.

Walczono na noże. Lokatorzy nie mogąc uspokoić awanturników zawezwali policję.

Na widok policjantów pokaleczeni nożami właściciel mieszkania 60-letni

Paweł Szer

oraz 27-letni Stanisław Marc... ski, kominiarz, zamieszk... przy ulicy Fajfra 11. Lekarz pogotowia udzielił ofiarom bi... pom...

Społeczne znaczenie świąt.

Wraz z szalonem tętnem współczesnego życia — rośnie potrzeba wytchnienia. Boże Narodzenie jest nietylko wzniosłą rocznicą religijną ale i dniem wypoczynku.

Nadchodzący okres świąteczny witamy z radością. Dzieje się tak nietylko dlatego, że wraz z świętami Bożego Narodzenia witamy

drogą sercom

chrześcijan pamiątkę, ale i dlatego także, że wypoczynek wśród uciążliwej pracy jest każdemu miły i pożądany.

Całe nasze nowoczesne życie bowiem podporządkowuje się dwojakiemu rytmowi: rytmowi codziennego dnia, w którym przeważa praca, choć ta ostatnia, obliczona dokładnie, zapełnia nam tylko trzecią część życia i rytmowi tygodnia, który w życie nasze zawodowe wnosi okres dłuższego wypoczynku. Taki podział i równomierny rozkład życia sprzyja szalonemu tempu naszych czasów, tem bardziej że okres wypoczynku uzupełniają święta i nieodzowne wywczasy letnie.

Czasy nasze w porównaniu z przeszłością odznaczają się nietylko tem nadmiernie przyśpiesznem, gorączkowem tętnem życia ale i coraz większą

potrzebą wytchnienia,

zarówno pod względem fizycznym jak i duchowym. Dłuższe urlopy, krótkie wypoczynki cotygodniowe, dla których w Anglji utarła się nazwa „weekend". (koniec tygodnia) oto są etapy, na które cieszy się każdy pracujący człowiek. Każdy z upragnieniem

czeka na niedzielę.

Niedziela jest nietylko świętem kościelnem, lecz od niepamiętnych czasów na dzień ten zwróciły uwagę władze świeckie i wpłynęły na to, aby w życiu ludności krajów zachodu odegrał

znaczenie społeczne.

Człowiek, chcący przystosować się do tętna doby dzisiejszej, powinien kłaść równy nacisk na przerwy wypoczynkowe, jak i na czynne momenty naszych czasów. Jedno bowiem jest od drugiego nieodłączne. Bynajmniej nie można złożyć na dobro przypadku, że kraje, posiadające surową tradycję

ścisłego świętowania niedzieli, purytańska Anglja i Ameryka Północna, stały się przodownikami nowoczesnej kultury. Energja, oszczędzana w niedziele, rozwijać się mogła potężniej w dni codzienne, jeśli zważymy ciągłość, z jaką ścisłe świętowanie niedzieli było przeprowadzone. Fakt ten sam przez się wyjaśnia społeczne znaczenie niedzieli, jako dnia wypoczynku.

Mówiąc o niedzieli, ciekawe będzie przypomnieć sobie, jak powstał podział czasu na tygodnie.

Powyższego podziału czasu nie znano aż do upadku rzeczypospolitej rzymskiej. Powstał dopiero z wprowadzeniem chrześcijaństwa.

System astrologiczny, wyznaczający na dzień każdy inną planetę, której dany dzień został poświęcony, uzupełnił ten podział nazwami poszczególnych dni.

Świętowanie niedzieli — w wyraźnej opozycji przeciwko żydowskiemu sabatowi — rozwijało się w pierwszych stuleciach po N. Chr.

Cesarz rzymski Konstantyn był pierwszym władcą świeckim, który pomyślał o niedzielnym wypoczynku od pracy. Początkowo nakazał tylko wypoczynek w urzędach miejskich i przerwę w ćwiczeniach wojskowych. Następcy Konstantyna pogłębili społeczne znaczenie niedzieli, rozciągając świętowanie niedzieli na szkoły i wzbraniając widowisk niedzielnych.

Królowie frankońscy wydawali bardzo surowe przepisy obchodzenia niedzieli, które zaostrzył jeszcze Karol Wielki.

Reformacja w krajach zachodu rozluźniła te przepisy i dopiero w 1861 roku w Genewie, mocą konwencji przeprowadzono przymusowy wypoczynek niedzielny, potwierdzony nieco później przez wszystkie państwa europejskie.

—×—

W UROCZYSTYM DNIU, TAK DROGIM SERCU KAŻDEGO POLAKA, WSZYSTKIM PRENUMERATOROM, CZYTELNIKOM ORAZ SYMPATYKOM NASZEGO PISMA SKŁADA SERDECZNE ŻYCZENIA „WESOŁYCH ŚWIĄT"

Redakcja „Echa".

Butelka z trucizną w ręku krawca.

Niesnaski rodzinne przyczyną samobójstwa.

Łódź, 24 grudnia. Wczoraj w godzinach popołudniowych dozorca domu przy ulicy Zawadzkiej 12 ujrzał w ubikacji podwórzowej leżącego na ziemi

nieprzytomnego mężczyznę,

obok którego stała buteleczka z resztkami jakiegoś brunatnego płynu. Zawezwano karetkę pogotowia, który lekarz stwierdził otrucie mieszaniną jodyny z esencją octową i po przepłókaniu żołądka odwiózł desperata w stanie

bardzo ciężkim

do szpitala przy Zbiorni Miejskiej. Desperatem okazał się 23-letni Lajzer Szniro, krawiec, zamieszkały przy ulicy Ogrodowej 20.

Przyczyną tragicznego kroku młodego rzemieślnika — niesnaski rodzinne.

—×—

Obłąkany urzędnik przy biurku.

Szał referenta ministerjalnego.

Radca policyjny dr. Juljusz Martini, przydzielony jako referent do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Budapeszcie wczoraj rano po półgodzinnej pracy zerwał się nagle od swojego biórka, strącił wszystkie papiery i kałamarz na ziemię, pobiegł do okna i

chciał się rzucić na bruk.

Na szczęście w pokoju było kilku jego kolegów, którzy z trudem powstrzymali go i starali się go uspokoić.

—×—

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

W dniu wczorajszym Kolej Elektryczna Łódzka święciła jubileusz 30-letniego istnienia komunikacji tramwajowej w Łodzi.

Na terenie remizy odbyła się podniosła uroczystość, w której wzięli udział przedstawiciele miasta, duchowieństwa, zarządu K. E. Ł. i pracownicy tramwajowi.

Przed głównym wejściem zbudowana została brama triumfalna opasana wstęgą pamiątkową.

Wagony tramwajowe udekorowano chorągiewkami oraz ozdobiono specjalnemi tablicami jubileuszowemi.

O godz. 8 na dziedzińcu remizy prezes zarządu K. E. Ł. p. Biederman przeciął wstęgę pamiątkową, poczem goście udali się na mszę św., celebrowaną przez J. E. ks. biskupa Tymieniec kiego.

Po uroczystościach członkowie zarządu K. E. Ł. odbyli posiedzenie, na którem zadeklarowano zgodę na ofiarowanie 3... tys. zł. przeznaczonych na wykończenie budów domu związkowego pracowników tramwajowych w Łodzi.

FABRYKA POŃCZOCH poszukuje wykwalifikowanych samodzielnych skarpetkarzy i pończosznika na maszyny „Ideal". Zgłoszenia: Nowo-Senatorska 7.

ROWERY używane kupię. Telefon 4 - 56.

JULJAN MOLDOCH, Rawska 12, zgubił: 1) duplikat karty wojskowej P. K. U. Miasto, 2) metrykę urodzenia Woli-Zarczyckiej, 3) zaświadczenie przynależności gminy Woli-Zarczyckiej, 4) zł. 55.

Echa napadu bandyckiego w Aleksandrowie

Policja aresztowała kilku podejrzanych osobników.

Łódź, 24 grudnia. — Ubiegłej nocy, jak doniosła prasa poranna, w Aleksandrowie pod Łodzią dokonano zuchwałego napadu bandyckiego na mieszkanie kupca Szlamy Wołkowicza, zam. przy ul. Kościelnej 16. Dwaj bandyci uzbrojeni w rewolwery, sterroryzowawszy Wołkowicza, rodzinę jego oraz szwagra,

zrabowali 300 zł.

w gotówce i zbiegli.

Za uciekającymi rzucił się w pościg syn Wołkowicza, lecz gdy uciekający przyli go

kulami rewolwerowemi,

zaniechał pościgu.

Zaalarmowana policja powiatowa wszczęła natychmiastowy pościg, który jednak nie dał pomyślnego wyniku.

Nad ranem zarządzona obława powiodła się lepiej, bowiem, zatrzymano kilku osobników silnie poszlakowanych o dokonanie napadu.

Nazwiska aresztowanych trzymane są w tajemnicy.

Mróz łamie kark.

Fala ciepła napływa z zachodu.

Większość rzek pod lodem. Wisła stanęła na większej swojej przestrzeni, w Warszawie i okolicy żegluga wstrzymana, w dolnym biegu — jak wiadomo — Wisła z dopływami także zamarzła, w górnym biegu lód pokrywa zwierciadło od kilku dni, tylko w Krakowie i okolicy zaczęło się dopiero

ścinanie mrozem zwierciadła,

ponadto gęsta kra pokrywa już brzegi rzeki.

Stan taki, zdaje się potrwa niedługo, ponieważ strefa wysokiego ciśnienia nad Europą przesuwa się zwolna ku Rosji, a z tem napływa z Zachodu cieplejsza fala. Stwierdzają to otrzymywane wiadomości przez nasze radjo. Jest możliwe, że w okresie najbliższych dni spotkamy się z odwilżą.

—×—

Wśród nocnej ciszy...

Pod choinką. (H)

MIMOZA Wielki program świąteczny! | **„Zalotny Książe"** (Le prince charmant) Monumentalny dramat wschodni. W rolach głównych: **Natalja Kowanko i Jacue Catelain** | Następny program: **„Córka Szeika"**

KINO **„ZACHĘTA"** Zgierska Nr. 26 Wtorek 25 grudnia premjera! | **HJENY NOCY** Przepiękny dramat. W rolach głównych: **LUCJANO ALBERTINI i VIVIAN GIBSON** Początek od g. 4.30 w soboty i święta od g. 12 w poł. na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 groszy. I-szy seans rozpoczyna się o g. 12. | Następny program: **Szeik Fazil**

Gdzie jest morderca b. p. Michała Króla?

Policja poszukuje nieuchwytnego „Stefka".

Łódź, 24. 12. Morderca b. p. Michała Króla zastrzelonego w domu własnym przy ulicy Zawadzkiej 35 nadal pozostaje

na wolności.

Władze policyjne dokładają wszelkich starań aby chwycić zbrodniarza jednak tak dotąd bezskutecznie.

—XX—

U źródła tradycyj wigilijnych.

Od jaskiniowca do chrześcijanina.

Dla człowieka pierwotnego okres zimowy był czasem najtrudniejszym do przeżycia; zaspy śnieżne, mróz, zamarła roślinność, pokryte lodem wody, to wszystko jak gdyby

sprzysięgło się

przeciwko tej mizernej istocie, co gdzieś w jaskini, czy wygrzebanej jamie bytowanie swoje prowadziła.

Do tego wszystkiego dzień coraz krótszy, coraz dłuższa noc paraliżowały jego akcję krępując go w każdem poczynaniu.

Jakże radosnym więc musiał być ów moment, gdy zauważono, że zaczyna

dnia przybywać,

że noc się skraca, co było niewątpliwą zapowiedzią przyszłego zbudzenia się natury.

Jakże takiego dnia nie uczcić. Mieszkanka jaskini wyciągała suszone owoce i warzyła rybę, którą ułowiono gdzieś w jakiejś dogodnej przerębli.

W jaskini panowała radość,

były „gody",

jaśniały gwiazdy na wyiskrzonem niebie, a pod ścianami jamy czy groty ustawiono wycięte kamienną siekierką choinki i świerczki zielone. Śpiewano przytem pieśń radosną, ciesząc się tą zapowiedzią lepszej doli na wiosnę.

Po tysiącach lat

takiego życia przyszedł na świat człowiek nowy. Dobry był i miły. Cudne opowiadał wieści: w takim właśnie dniu w ubogiej stajence urodził się Zbawiciel, co miał odkupić cały ród ludzki. Radowały się Jego narodzeniem ptaki i zwierzęta, cieszyli się ludzie nieszczęśliwi i biedni, a aniołowie śpiewali „Gloria, gloria!"

Opowieści cudne, porywające, w skupieniu słuchała ich przytulona do siebie gromadka, a przed pierwotnym, naiwnym umysłem żywo i barwnie kreśliły się obrazy: Dzieciątka i Jego Matki, ubogiej stajenki, gdzie Trzej Królowie klęczą w pokorze, złego króla Heroda, czarnego djabła i białego kościotrupa śmierci.

Gdy wiarę chrześcijańską trzeba było gruntować, oddziaływano na umysły przedstawieniem w kościele zdarzeń z życia Św. Rodziny, gdy zaś Kościół musiał zaniechać tego, celem głębszego uduchowienia nowych wyznawców przedziwnej nauki Chrystusa, przedstawienia jasełkowe poszły do ludu i ten je z głębokiem przejęciem, a zwykle z naiwnością dotąd produkuje.

W każdej wsi, czy miasteczku gromadki chłopców zawczasu szykują sobie stroje, o jakich się królom nie śniło; musi być też czarny djabeł

i biała śmierć.

Wędrują tedy trzej królowie z brodami z konopi i w papierowych koronach. Błyszczą też i pancerze ze srebrnego papieru na piersiach herodowych żołnierzy, a głowę stroją fantastyczne hełmy.

Żadna uroczystość nie może obyć się bez pieśni. Trzeba więc całą akcję urozmaicić przemowami i piosenkami.

Tu rozeznać można i prasłowiańina pogańskiego, wierzącego chrześcijanina i współczesnego satyryka, wprowadzającego do jasełek postacie dnia dzisiejszego, jak żyda, cygana, przekupkę, a przy wyższym poziomie umysłowym także i postacie historyczne i polityczne.

Całość przedstawienia kończy zawsze

dziadek z torbą

i dzwonkiem, zgrzybiałym głosem o jałmużnę wołający.

I idzie ta tradycja jasełkowa wraz z pieśniami: „Bóg się rodzi", „W żłobie leży" itd. po całej polskiej ziemi, idzie wszędzie dokąd dochodzą szlaki pielgrzymstwa polskiego.

A wtedy na twarzy najsmutniejszego z rodaków w kraju i na dalekiej obczyźnie zakwita uśmiech radości, bo moment ten zwiastuje jakieś lepsze jutro, zapala zorzę nadziei, zwycięstwo nad złemi mocami wrogów. Ojczyzny, bo to przecież „Bóg się rodzi, moc truchleje!"

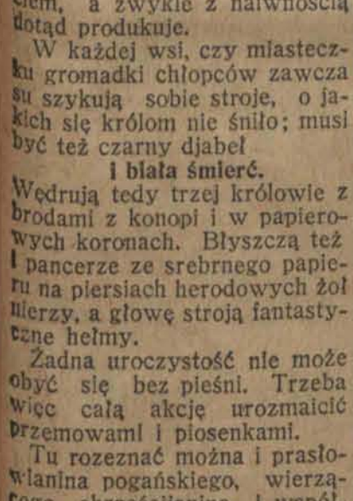

BARYKADY W CELI WIĘZIENNEJ.

Sznur wisielczy z koszuli.

Z Bydgoszczy donoszą:

Policja osadziła w aresztach policyjnych niejakiego Jana Latackiego podejrzanego o kradzież i Adama Ciubaszewskiego za dokonanie

kradzieży z włamaniem.

Obydwóch umieszczono chwilowo w jednej celi, a dnia następnego miano ich odstawić do dyspozycji sędziego śledczego.

Aresztowani znajdując się z sobą dobrze, za wspólnem porozumieniem, postanowili stawić czynny opór władzom policyjnym.

I kiedy chciano ich wyprowadzić z sali i odstawić do sądu połamali oni prycze oraz inne przedmioty znajdujące się w celi, z których to przedmiotów

utworzyli barykady,

wzbraniając policji dostępu do siebie. Wobec tego władze policyjne zmuszone były użyć siły, na skutek czego Ciubaszewski wpadł w taką furję, że porwał w kawały na sobie koszulę, z której ukręcił sznur i powiesił się na nim. Jego towarzysz, Latacki widząc to, nie przeszkodził mu w zamachu samobójczym, lecz

zachował się biernie.

Wówczas policja ze zdwojoną energją poczęła pracować nad usunięciem barykady a dokonawszy tej czynności, szybko odcięła wisielca niedającego już prawie znaku życia.

Zabrano się energicznie do ratunku i przy zastosowaniu sztucznego oddychania, przyprowadzono niedoszłego samobójcę do przytomności. Obydwaj aresztanci będą odpowiadali przed sądem za bunt i opór władzy.

—x—

Z szerokiego świata.

WIGILJA w BETLEEM.

Pielgrzymka do żłóbka.

Niewysłowione rozrzewnienie — opowiada jeden z podróżników — przejmuje do głębi każdego zwiedzającego ziemię świętą w miarę zbliżania się dnia wigilijnego.

Cała chrześcijańska ludność Jerozolimy, a szczególniej miasta Betleem, zarówno miejscowa jak i przybysze, przez kilka dni ostatnich zarzuca wszystko co ziemskie ,aby oddać się uroczystym nastrojom chwili.

Już w przeddzień wigilji niezliczone rzesze opuszczają Jerozolimę, dążąc do Betleem. Przeważna liczba

pątników

udaje się tam pieszo, tem bardziej, że w kilka godzin jest się już u celu. — Biblijne legendy, wspomnienia historyczne znacznie uprzyjemniają drogę.

Oko nieustannie spotyka pamiątki, opromienione blaskiem świętości. Oto wstępując już do Betleem widzimy dom sędziwego Symeona, widzimy dalej studnię Trzech Króli, z której czerpali wodę w swej wyprawie do żłobka Chrystusowego.

Ze wzgórza, tuż przed Betleem, rozpościera się wspaniały widok na całą okolicę. Z północnej strony widnieją słabe

zarysy Jerozolimy,

na południowej stronie leży jak na dłoni Betleem, tworząc malowniczą panoramę. Przytemmy, synowie północy, którzy łączymy święto Bożego Narodzenia nieodzownie z mroźną zimą i śniegiem, — zdumiewamy się tu, patrząc na pierwsze zwiastuny wiosny, wykwitające w tej porze z łąk betleemskich.

Zanim wkroczymy w mury miasta, wstrzymuje nas jeszcze grób Racheli, małżonki Jakóba, która w drodze do Betleem w tem miejscu miała urodzić Benjamina, przyczem sama padła ofiarą śmierci.

W sam dzień wigilijny gromadzą się w Betleem liczne zastępy, aby patrzeć na uroczysty pochód katolickiego patrjarchy, który w południe przybywa z sąsiedniej wioski w otoczeniu duchownych, różnych dygnitarzy i żandarmów. Na wzgórzu przed Betleem witają go muzyką i przemowami wychowankowie domu sierot pod wezwaniem Św. Rodziny.

Wreszcie cała potężna rzesza wtłacza się

w ciasne uliczki

Betleem, witana przez mieszkańców, którzy już przedtem wylegli na ulice i dachy domów, przybrani odświętnie.

Przed koszarami straż występuje pod broń i oddaje pochodowi honory wojskowe. Przed kościołem Marji oczekuje przybywających konwent OO. Franciszkanów, poczem wszyscy już razem ruszają do groty Narodzenia we wschodniej części miasteczka. Grotę ową nakrywa stara potężna świątynia, podzielona czterema rzędami kolumn na pięć nazw. Wnętrze świątyni przypomina istny

las kolumn.

Kolumny te, dar cesarzowej Heleny, pochodzący z r. 326.

Po „Te Deum" odprawia duchowieństwo pontyfikalne niszpory, celebrowane przez biskupa, a kończące się procesją.

Na tem kończy się uroczystość kościelna. Teraz pozostaje troska ziemska o dach nad głową i

o kęs strawy.

Wielu pątników wraca jeszcze nocą do Jeruzalem, odważniejsi próbują szczęścia w klasztorze i gospodach.

Wypoczynek trwa niedługo. O godz. 10 wieczorem odzywają się nagle dzwony wszystkich kościołów, wzywając

na pasterkę.

Poprzedzają ją śpiewy chóralne, które trwają, iż msza właściwa rozpoczyna się dopiero o północy.

Po mszy znowu cały pochód rusza do groty Narodzenia, gdzie biskup odczytuje ewangelję o narodzeniu Chrystusa. Przy słowach „Marja owinęła Boże dziecię w pieluchy", podają mu figurkę, wyobrażającą Dziecię Jezus, którą biskup owija w białą tkaninę i składa na miejscu, gdzie, według podania znajdował się żłobek.

Później, gdy już procesja opuści grotę, odprawiają tu kapłani cichą mszę, przy których funkcje ministrantów pełnią różni dostojnicy betleemscy. O zaszczyt ten ubiegają się zwykle najuważniejsi mieszkańcy. Owe msze przeciągają się nieraz aż do południa pierwszego dnia świątecznego.

W noc wigilijną Betleem

snu nie zna.

Ruch w miasteczku nie ustaje ani na chwilę. Pątnicy zwiedzają miejsca, upamiętnione dziejami Chrystusa. Tłumne pielgrzymki odbywają się na „pola pasterskie", nad któremi niegdyś zabrzmiała w tę noc pieśń anioła do pasterzy, na „łany Boaza", kędy snuła się Ruth, kłosy opadłe zbierając, do „Dawidowej pieleszy" i t. d.

Wigilja betleemska — kończy ów podróżnik — pozostawia niezatarte wspomnienia w duszy każdego, kto w opisanych uroczystościach brał udział.

Wśród nocnej ciszy – głos się rozchodzi...

Gloria in excelsis Deo!

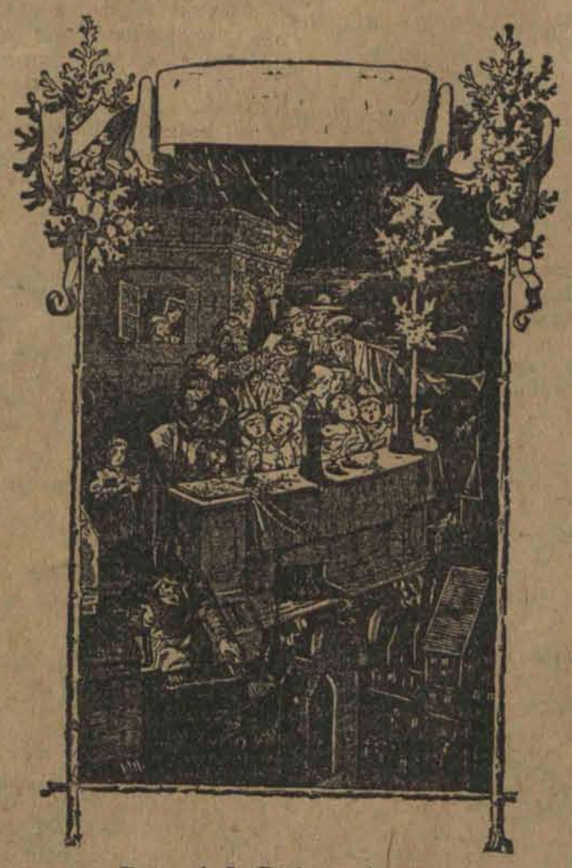

Rysunek L. Richtera (1802).

Brat kasiera mordercą.

6 strzałów do awanturnika.

Z Wilna donoszą:

Wczoraj wieczorem na ulicy Jatkowej został zabity znany wśród miejscowych szumowin awanturnik 27-letni Eljasz Gurwicz. Zabójca był Dawid Gorfajn.

brat kasiera

Związku Rzeźników. Po oddaniu do Gurwicza 6 strzałów, z których ostatni w głowę okazał się śmiertelnym — Gorfajn zbiegł.

Przed kilku tygodniami, Gurwicz łącznie z drugimi dokonał na Gorfajna napadu i zrabował pieniądze związkowe. Zwolniony onegdaj z więzienia Gurwicz postanowił zemścić się na sprawcy aresztowania go i spotkawszy Gorfajna na ulicy Jatkowej

wszczął sprzeczkę.

W momencie, gdy Gurwicz usiłował rzucić się na przeciwnika ten wydobył rewolweru i strzelił. Ranny w drodze do szpitala zmarł.

Oszust z koroną hrabiowską.

„Wyrabiał" tytuły i ordery papieskie.

Przed sądem policji obyczajowej w Aix odpowiadał onegdaj Karol de Gosse, wicehrabia de Varennes, baron de Barling. Odpowiadał z powodu

oszustwa i sfałszowania

dokumentów. Ten wicehrabia, mały człowieczek, o twarzy bez wyrazu i matowym głosie, niczego się w życiu nie nauczył nie posiadał wcale majątku, potrafił jednak przez dłuższy czas żyć sobie doskonale.

Pewnego dnia przybył z Marsylji do Aix, wynajął tam sobie eleganckie mieszkanie i

rozpuścił pogłoskę,

że pozostaje w doskonałych stosunkach z Watykanem tak, że jest dla niego rzeczą łatwą przeprowadzenie rozwodu w kurji rzymskiej. Dzięki tym stosunkom może on również wyrabiać tytuły i ordery papieskie.

Oczywiście klienci tłumnie ciągnęli do niego poczęli zgłaszać. Ilu ich było, trudno stwierdzić, gdyż większość z nich woli naturalnie zachować

rzecz w tajemnicy.

Wreszcie znalazł się ktoś, który uczynił doniesienie wicehrabiemu doniesienie.

Podczas rozprawy zgromadziło się mnóstwo osób z wytwornego świata. Oskarżony, który od jakiegoś czasu znajduje się na wolnej stopie, nie usiłował wcale upiększyć swego czynu. Przyznał się otwarcie do zarzucanych mu oszustw. Wyrok zostanie wydany za parę dni.

—x—

CZYN MŁODZIEŻY

poczytny miesięcznik dla młodzieży

Wydawnictwo Warszawskiej Komisji Oddziałowej Kół Młodzieży

Polskiego Czerwonego Krzyża

WARSZAWA, ulica Mazowiecka № 9, m. 7.

Telefon Nr. 302-96

Prenum. roczna 5 zł. Konto czek. P.K.O. Nr. 10-510.

Czyn Młodzieży jest jednem z najpoczytniejszych pism dla młodzieży. Czyn Młodzieży

Czyn Młodzieży wychowuje młodzież na zdrowych i szlachetnych obywateli Ojczyzny Czyn Młodzieży

Czyn Młodzieży propaguje idee Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża Czyn Młodzieży

Czyn Młodzieży zamieszcza artykuły z ciekawych dla młodzieży dziedzin życia Czyn Młodzieży

Czyn Młodzieży podaje artykuły z zagadnień przyrody i wspomnienia z podróży Czyn Młodzieży

Czyn Młodzieży prowadzi dział higieny, sportu i robót ręcznych Czyn Młodzieży

Czyn Młodzieży podaje wiadomości z życia organizacji młodzieży Czyn Młodzieży

Czyn Młodzieży szczególniej omawia działalność Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża Czyn Młodzieży

Czyn Młodzieży prowadzi dział radjofoniczny, rozrywek umysłowych i humoru Czyn Młodzieży

Czyn Młodzieży prowadzi dział bibljografji dla młodzieży Czyn Młodzieży

Czyn Młodzieży jest bogato ilustrowany Czyn Młodzieży

Czyn Młodzieży jest dla młodzieży przystępny w cenie i dociera wszędzie Czyn Młodzieży

Numery okazowe wysyła się po nadesłaniu znaczków pocztowych za 20 gr.

Popierajmy

budowę szpitala O.O. Bonifratrów

w Chojnach.

Czem jest imię dla człowieka?

Szata zewnętrzna częstokroć nie zdradza treści.

Szekspir w dramacie p. t. „Romeo i Julia" w usta swej bohaterki kładzie następujące zdanie: „Czem jest imię? To, co nazywamy róża, zachwycałoby nas swym zapachem, nawet wówczas, gdyby inną nosiło nazwę".

Warto niekiedy zastanowić się nad tem, jak dalece człowiek związany jest z imieniem swem i nazwiskiem.

Na pierwszy rzut oka nazwisko wydaje się tylko zewnętrzną, pobieżnie narzuconą szatą. Każda młoda panna, gdy stanie na ślubnym kobiercu,

zmienia swoje nazwisko

i przyzwyczaja się do nowego w ciągu kilku miesięcy, zapominając niemal, że dawniej nosiła inne.

W angielskich arystokratycznych rodzinach np. jest przyjęte przez tradycje, że głowa rodziny inne nosi nazwisko, niż spadkobierca jego tytułu, a reszta członków rodziny znowu inne ma nazwisko. Stąd zajść może niekiedy ten dziwaczny fakt, że ktoś, urodziwszy się zwyczajnym panem York'iem, w ciągu kilku miesięcy skutkiem śmierci starszego brata zostaje wicehrabią, a po zgonie ojca księciem i lordem, zmieniając dwukrotnie nazwisko.

Inne jeszcze zmiany nazwiska posiadaczom swym nadają cechy dwoiste. Dzieje się tak z przybranemi nazwiskami artystów i pisarzy. Bywa niekiedy, że pseudonim (przybrane nazwisko) zajaśnieje taką sławą i blaskiem, że zblednie przy nim nazwisko właściwe danej osobistości.

Nowe imiona, które dzięki osobistościom, które je nosiły, zdobyły sobie rozgłos i sławę, także nie należą do rzadkości. Do 12-tego stulecia np. imię Franciszek wcale nie było znane. Mało komu wiadomo, że św. Franciszek z Asyżu na chrzcie św.

otrzymał imię

Jan. Gdy był jeszcze bardzo małem dzieckiem, ojciec jego, po powrocie z podróży po Francji żartobliwie przezwał syna swego „Francesco", co po włosku oznacza Francuz. Żartobliwa ta nazwa przyjęła się w rodzinie i odtąd tak zwano chłopca, który rozsławił to imię, jako święty i jedna z najpiękniejszych postaci w historji kościoła.

Powieściopisarze wiedzą bardzo dobrze jakie znaczenie ma dla czytelnika piękne i dźwięczne imię ich bohaterów, budząc w umyśle jego postać, odpowiadającą treścią swą pięknemu brzmieniu imienia.

Fakt, że imię i nazwisko nie jest pustym dźwiękiem tylko odczuwają najbardziej ci, którym brak namysłu rodziców nadał imię

nieodpowiednie do warunków

życia i sfery otoczenia. Imię zbyt wyszukane częstokroć stać się może powodem śmieszności i przykrości na całe życie człowieka, zważywszy, że imienia, nadanego na chrzcie św. w dalszym biegu życia już zmienić nie można, przystosowując je do form życia lub osobistej postaci danej jednostki. Stąd imiona najprostsze

są zawsze najlepsze

i tego rodzice pilnować się powinni przy wyborze imion dla swych dzieci.

Nazwisko o śmiesznem brzmieniu jest także ciężarem nielada, upośledzającym człowieka. Byłoby dobrze, gdyby władze nie robiły trudności przy zmianie nazwiska takim jednostkom, które zostały pod tym względem pokrzywdzone. Nie jest tłumaczeniem, jeśli się mówi, że cała serja przodków nosiła podobne nazwisko bez ujmy na honorze i godności. Pamiętać należy przedewszystkiem

o przyszłych pokoleniach

i uwolnić je od przykrości najdotkliwszej, jaką jest śmieszność uporczywa w życiu każdego człowieka.

—×—

Nowe ozdoby kobiece.

Złota biżuterja wraca do mody.

Złoty łańcuch jako naszyjnik jest dziś najmodniejszą ozdobą dla pań. Zastąpił — przynajmniej w ciągu dnia —

długie sznury

fałszywych pereł i prześliczne naszyjniki z kamieni półdrogocennych. Te ostatnie wprawdzie stały się bardzo kosztowną ozdobą, ze względu na to, że musiały być zawsze dostosowane w kolorze toalety, co wymagało licznych zmian, a co zatem idzie znacznych wydatków.

Oddawna już ukazały się w sprzedaży naszyjniki

ze sztucznego złota

w kształcie węży lub spojonych ze sobą liści, ale kobiety przeważnie nie korzystały z tych nowości mody. Obecnie jednakże złotnicy uchwycili wskazania mody i tworzą ze szczerego złota koła o ruchomych ogniwach, złote sznury znacznej średnicy w obwodzie, plakiety, liście lub inne fantazyjne kształty, łączone w naszyjniki i nowe te ozdoby spotkały się z wielkiem uznaniem, ponieważ są

względnie tańsze

od naszyjników z półdrogocennych kamieni.

Widuje się jednak nietylko te złote kolje w najnowszych desenjach, lecz i dawne łańcuszki według starych, niekiedy nawet antycznych wzorów. Stare łańcuszki od zegarków prababek stały się wartościową nowoczesną biżuterją. Zegarki z niemi połączone używa się zamiast medaljoników, odwracając je emaljowaną stroną na zewnątrz. Są to śliczne ozdoby, doskonale dopasowane do modnych stylowych sukni. Całość stroju uzupełniają szerokie bransoletki ze złota, noszone przy długich rękawach w przegubie dłoni.

Zaznacza się, że złota biżuterja nosi się

tylko podczas dnia.

Wieczorem królują wszechwładnie przedewszystkiem brylanty, a w drugim rzędzie perły. Blaski stanowią niezbędny dodatek balowej toalety, przyczem nikt nie zwraca zbytniej uwagi na prawdziwość tych niezbędnych akcesoryj.

Mówiąc o złocie, nasuwa się jeszcze jedna nowość dnia, odgrywająca dziś wielką rolę na gotowalni eleganckiej pani. Nowość ta przypomina trochę owe „drapacze" pleców, których z takim wdziękiem używały panie za czasów Ludwika XIV i XV we Francji, a które przedstawiały się w kształcie długiej pałeczki ze złota lub hebanu, zakończonej drobną rączką kości słoniowej. Dziś, zamiast tej charakterystycznej rączki, pałeczkę zakończa puszek do pudru i cały ten tak nowoczesny przyrząd służy do pudrowania pleców, obnażonych jeszcze stale w głębokim dekolcie toalet balowych.

Tegoroczna Gwiazdka dostarcza sposobności do złożenia kosztownych darów pod choinką.

Nieuchwytne miraże.

Niespełnione pragnienia kobiece.

Czy zmiana może przynieść szczęście?

Grudzień jest miesiącem, w którym wzrasta uczuciowość ludzka i

sentymentalne odruchy

duszy. Wyrastające na ulicach lasy choinek, przystrojone wystawy sklepowe budzą wrażenie, że ludzie istotnie jednem tylko kierują się pragnieniem— chęcią spełnienia życzeń innych.

Jest to chyba najtrudniejsze zadanie do wypełnienia, zwłaszcza jeżeli chodzi o kobiety. Widuje się piękne, pozornie bogate i rozpieszczone kobiety, które obojętnem okiem patrzą na wystawione w oknach sklepów wspaniałości, a zapytane o to, co pragnęłyby otrzymać w darze gwiazdkowym, odpowiajają obojętnie: „Nic. Niema takiej rzeczy, któraby mnie uradować mogła".

Odpowiedź ta nie zawsze jest wyrazem przesytu. Podobne orzeczenie słyszy się nietylko od szczęśliwych wybranek losu, którym niczego nie brakuje, ale i we wszystkich sferach ludności, od kobiet wszystkich klas i zawodów.

Są oczywiście rzeczy, które uradować by je mogły, ale wiedzą, że nie otrzymają ich

nigdy.

Zaś to, co leży w ramach ich możliwości, nie posiada dla nich uroku. A gdyby nawet jakimś tajemniczym cudem zostały obdarzone przedmiotami swych marzeń — cóżby zrobiły z temi darami, nieprzystosowanemi do warunków ich życia?

Poza tem mało jest kobiet, któreby nie budziły zazdrości innych, nawet w najskromniejszych okolicznościach życiowych. Żona bezrobotnego zazdrości małżonce robotnika, który nie utracił pracy, kobieta, nie posiadająca własnego mieszkania z zawiścią patrzy na inną, która najskromniejszy kącik zwie swą własnością.

I tak bez końca

w górę i w dół drabiny społecznej pnie się zazdrość o drobne przywileje szczęśliwszych pozornie współtowarzyszek. Jest to rzecz, która zawsze miała miejsce i prawdopodobnie zawsze istnieć będzie z tą tylko różnicą, że kobiety dzisiejsze są bardziej uświadomione, nie tak łatwo poddają się narzuconemu im losowi i męczą się jednocześnie poznaniem, że zaradzić nań nie mogą.

Teraz zaś — w okresie świątecznym — gdy we wszystkich sercach budzą się pragnienia, kobiety te milczą.

Dzieje się tak nie dlatego, że chodzi im o poszczególne niespełnione pragnienia. Gnębi ich myśl, że do szczęścia potrzebne im jest nieziszczone marzenie

gruntowna zmiana życia).

Życie ich płynie jednostajnie i ponuro. Nie świeci im słońce, nie grożą im burze. To, co odebrać mogą od innych i to czem innych obdarzyć mogą, są to rzeczy bez wartości i znaczenia, nie przynoszące radości.

Czują zatem, że niepotrzebnie i bez korzyści wydają pieniądze na święta, które ich nie cieszą.

Najsmutniej przedstawiają się święta dla matek, które dzieciom swym — małym czy dorosłym spełnić nie mogą żadnego piękniejszego pragnienia, nie znajdującego się w obrębie wystaw sklepowych.

Takie kobiety nie mogą wyrażać życzeń i

muszą milczeć.

Muszą godzić się z życiem, nie radując się z niego. Jest to [illegible] który zrozumieć potrafią [illegible] [illegible]czeni.

N. M. P. z dziecięciem.

Sztych Marcina Schongauera. (H)

Powrót skruszonego męża.

Żona usiłowała otruć siebie i dziecko.

Wielkie wrażenie wywarł w Wiedniu zamach samobójczy 18-to letniej żony urzędnika kolejowego, Anny Kiesel, która usiłowała otruć siebie i swego

15-to mies. synka.

Zdarzenia poprzedzające ten wypadek odtwarzają szczegóły bardzo tragicznej historji.

Nieszczęśliwa kobieta była przed kilku laty bona w domu rodziców urzędnika Kiesla. Kiesel zakochał się w niej i poślubił ją wbrew woli rodziców.

Małżeństwo jednak nie było widocznie szczęśliwe, gdyż niebawem rozpoczęły się między Kieslami liczne

sprzeczki i niesnaski.

Wreszcie onegdaj Kiesel oddalił się z domu, oświadczając, iż więcej tam nie wróci, chociaż zapewnił żonę, iż będzie jej posyłał pieniądze na utrzymanie jej i dziecka.

Biedna kobieta tak się przejęła tym faktem, że napoiła dziecko lyzolem, a następnie sama wypiła znaczną ilość tego płynu. Mimo to jednak zamach spalił na panewce, gdyż skończyło się tylko na kurczach i chwilowej niedyspozycji. Na wieść o tem wypadku urzędnik skruszony

powrócił do rodziny.

—×—

Sportowa symfonja kompozytora.

Temat--gra w rugby

Sportowcy powinni się cieszyć. Powstało bowiem dzieło sztuki specjalnie

sportowi poświęcone.

Jest niem symfonja kompozytora Artura Honeggera, która onegdaj odegrano w Genewie. — Na zapytanie pewnego dziennikarza, skąd pochodzi tytuł owej symfonji, odpowiedział Honegger. „Uwielbiam grę w football, jednak bardziej odpowiada mi rugby. Rugby wydaje mi się grą bardziej sympatyczną, bezpośrednią, bardziej bliską natury. Sam wprawdzie nie uprawiam czynnie sportu, nie opuszczam jednak nigdy sposobności

przypatrywania się meczom.

Wrażenie moje ująłem w kształt utworu symfonicznego".

Honegger stworzył zdaniem znawców, utwór prawdziwie piękny i zasługujący na uwagę.

OSTRZEŻENIE.
Chcąc nabyć proszki naszego wyrobu, należy przy kupnie akcentować i wyraźnie żądać oryginalnych proszków z „KOGUTKIEM" Gąseckiego, znanych od lat trzydziestu. — Zwracajcie uwagę i odrzucajcie UPORCZYWIE polecane naśladownictwa w podobnem do naszego opakowaniu.

Znawcy piją tylko
Herbatę PERŁOWA
mocna aromatyczna i wydajna
Firma egz. 140 lat

Wytwórnia PIECY — i — KUCHENEK przenośnych
nagrodzona srebrnym medalem
„Koźminek" Główna 51.
Tel. 75-09

Dr. H. LUBICZ
ulica Cegielniana 43, tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampa kwarcowa
Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8.

LECZNICA.
LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22 - 89
(przy przystanku tram. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy analizy (moczu, kału krwi, plwociny etc.) operacje, opatrunki.
Porada 3 złote.
Wizyty na mieście
Zabiegi i operacje od umowy. Komplet świetlne. Naświetlania lampa kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.
Dla pań od 4—5 oddziel. poczekalnia.

Dr. med.
STUPEL
Szkolna 12.
Choroby włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe. Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena (egzematy nowotwory złośliwe)
Przyjmuje do 6 wiecz.

Dr. HELLER
ULICA NAWROT 2.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje do 10 r. i 4 — 8 wiecz.
w niedz. 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5
Dla niezamożnych ceny leczenie.

DOKTÓR
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25, tel. 26-87.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—10 12—2 4—8 w niedziele i święta od 9—1
Panie od 3 — 5.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Za czasów rosyjskich na stacjach kolejowych stały wielkie kotły, w których podgrzewano wodę t. zw. kipjatok. Za parę groszy każdy pasażer mógł kupić i zaparzyć sobie herbatę. Ponieważ wprowadzenie takich kotłów jest obecnie ze względów higjenicznych niepożądane, zamierzane jest wydanie taksy na czajnik gorącej wody, do której bufety stołeczne musiałyby się stosować.

* * *

Według danych za m. listopad kinematografy stolicy zwiedziło w tym czasie 1.297.285 osób, teatry 59.449, koncerty 9.772, teatrzyki 76.142, cyrk 35.806, wreszcie imprezy sporadyczne 196.026 Największem więc powodzeniem cieszą się u stołecznej publiczności kina, najmniejszem zaś koncerty. Gra świateł i cieni z muzy odniosła walne zwycięstwo nad grą tonów.

Magistrat upoważnił Wydział Techniczny do wydatkowania zł. 6500 na urządzenie ślizgawki dla młodzieży na boisku oficerskiej szkoły sanitarnej przy ul. Pięknej.

* * *

Komisja Opiek Szkolnych stwierdziła, iż conajmniej 15.000 dzieci szkół powszechnych nie posiada obuwia i dostatecznej ciepłej odzieży. Smutny ten fakt jest powodem nieregularnego uczęszczania dziatwy do szkoły.

* * *

W połowie b. m. rozpoczną się próbne wypieki w wielkiej miejskiej piekarni automatycznej przy ul. Prądzyńskiego na Woli.

* * *

Niezwykłe zainteresowanie high-life'u Warszawy wzbudził III-ci Bal Mody zapowiedziany na 12 stycznia w salach hotelu Europejskiego. Największym ewenementem balu będzie wybór Królowej Mody na rok 1929. Do konkursu zapisują się Panie najlepszego towarzystwa. Chodzą słuchy, iż bal ten nie będzie ustępował w niczem Balowi Mody w Paryżu.

Zast.

Kasa pancerna na saniach.

Zuchwali złoczyńcy.

Czelność złodziejska nie zna granic i pozwala sobie nieraz na kawały, godne pióra Leblanca. W małem miasteczku bukowińskim Radowcach zjawiło się kilku złodziei z Bessarabji, którzy wyspekulowawszy, gdzie można

znaleźć więcej pieniędzy,

wieczorem opanowali sanie stojące przed domem bez właściciela i zajechali niemi przed hotel niejakiego Baumgartena. Tutaj weszli do środka, wynieśli z mieszkania Baumgartena ogniotrwałą kasę i złożywszy ją na sanki, odjechali. Wszystko to działo się w oczach służby, która była przekonana, że to jacyś posługacze odwożą kasę do naprawy. Dopiero po niewczasie Baumgarten spostrzegł swoje nieszczęście i zaalarmował władze. Równocześnie z nim zgłosił się na policję właściciel ukradzionych sanek i okazało się, że jego nazwisko brzmi

również Baumgarten,

choć nie jest żadnym krewnym hotelarza. Kasy nie zdołano odnaleźć. Była w niej znaczna suma pieniędzy i kosztowności.

Aron Mentlik z Łodzi
usiłował skraść inkasentowi 53.700 zł.

Z Katowic donoszą;

Wczoraj przed południem skradziono inkasentowi fabryki wyrobów gumowych w Wolbromiu, Antoniemi Loice w składzie Gruenpetra w Katowicach przy ul. św. Jana podczas załatwiania interesu, walizkę,

zawierającą 53700 zł.

w gotówce, w ten sposób, że na miejsce zabranej walizki pozostawili inną. Nie spodziewali się jednak, że obserwowała ich niejaka Gertruda Gamoniówna która natychmiast po wyjściu złodziei, zaalarmowała policję, która zdołała ich w ostatniej chwili przytrzymać przy wsiadaniu do odjeżdżającego w kierunku Królewskiej Huty tramwaju. Złodziei odprowadzono do komisarjatu wraz ze zrabowaną gotówką która

zwrócono inkasentowi.

Kradzieży dokonali: Laibuś Belstein i Aron Mentlik z Łodzi. Obaj byli w posiadaniu paszportów zagranicznych.

Dziś po godz. 12-ej w południe
pomocy lekarskiej udzielać będzie tylko Pogotowie Kasy Chorych.

W związku z nadchodzącemi świętami Bożego Narodzenia praca we wszystkich wydziałach, lecznicach, oddziałach powiatowych i innych zakładach Kasy Chorych m. Łodzi kończy się w poniedziałek t. j. 24 b. m.

o godz. 12-tej,

z wyjątkiem aptek, które czynne będą do czasu wykonania wszystkich zleconych przez lekarzy recept. W dniu tym po godzinie 12-tej pomocy lekarskiej udzielać będzie

Pogotowie Kasy

(ul. Wólczańska Nr. 225, tel. 8-10.

W dniach 24 od godz. 12-tej, 25 i 26 od godz. 9-tej do 17-tej ustanowiony zostaje dyżur lekarski w lecznicy III-ej (ulica Łagiewnicka Nr. 46) dla północnej części miasta (od ul. Brzezińskiej i Aleksandrowskiej w stronę Radogoszcza) natomiast w pozostałych dzielnicach t. j od ul. Brzezińskiej i Aleksandrowskiej w stronę pl. Reymonta (Górny Rynek) pomocy lekarskiej udzielać będzie Pogotowie Kasy (ul. Wólczańska Nr. 225)

25 26 b. m. dyżurować będą w dzień od godz. 12-tej do 19-tej apteki II i III w nocy zaś tylko apteka II-ga.

—×—

Przy cierpieniach nerek, chorobach moczowych, pęcherza moczowego i dolnego odcinka kiszek, naturalna woda gorzka „Franciszka Józefa" łagodzi i usuwa szybko gwałtowne boleści przy wypróżnieniu. Doświadczenia szpitalne potwierdzają, że woda Franciszka-Józefa przez swoje, łagodzące ból, działanie nadaje się również dobrze dla osób starszych, jak i młodzieży, nawet przy częstem stosowaniu. „Żądać w aptekach.„

Dr. med. Rakowski
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Konstantynowska Nr. 9.
Przyjmuje 12—2 5—7

KRATECZKI.

Poeta w bamboszach.

Muza w mieszkaniu gońca.

Pan Wiktor Kasperkiewicz jest poetą. Są tacy w Łodzi. Nawet jest ich u nas sporo. Piszą wiersze. Bo i co mają lepszego do roboty. Przecież przędzą nie handlują ani też nie spekulują dolarami. Nie prowadzą żadnych interesów. Aby żyć jako tako pracują po fabrykach, biurach, nawet ulice brukują. Bo z poezji nikt się dzisiaj nie utrzyma. Zwłaszcza z poezji, których autorzy są ludźmi mało znanymi na rynku pisarskim.

CIĘŻKI LOS.

Poezje autorów nawet bardziej znakomitych nie cieszą się popytem. Zapytajcie pierwszego lepszego księgarza, a ten was najlepiej poinformuje. Poezje leżą na półkach i śledzenia całemi latami, zaś powieści i nowele, choćby najmarniejsze ale posiadające sporą dozę erotyzmu i sensacji cieszą się wziętem niebywałem. Ludziska, zwłaszcza kobietki to lubią, no i co im zrobisz?

Wydać dzisiaj tom poezji, to, zaiste, marzenie ścietej głowy. To też twórca najgenjalniejszych nawet poezji może zedrzeć parę par podeszew, biegając po wydawcach, a żaden z nich nie pójdzie na interes, do którego dołożyłby nieksprymable. Najlepiej dzisiaj opłacają się wydawnictwa reklamowe z okazji wielkich rocznic narodowych. Zazwyczaj wygląda to tak; jakiś przedsiębiorczy businessman mający nieco pieniędzy, zgłasza się do jakiej instytucji czy też urzędu i proponuje na odpowiednich warunkach wydanie pod firmą tego urzędu księgi jubileuszowej, powiedzmy z racji dziesięciolecia niepodległości. Robi się coś nie coś tekstu, lecz grunt to ogłoszenia. „Kupujcie obcasy gumowe Bersona" — widnieje ogłoszenie w pięknem wydawnictwie niepodległościowem, wydanem ku zbudowaniu ziomków. Taki interes opłaca się, lecz wydawanie poezji? Jeszcze ogłoszenia wierszem mają jakiś sens.

WZYTA MUZY.

Ale wróćmy do pana Kasperkiewicza, który jak ów sławny Jan z Czarnolasu, „sobie śpiewał a muzom". Śpiewał tak, śpiewał od lat wielu, a pieśni jego zawarte były w przeszło stu grubych bruljonach i zeszytach. Poniewierały się one po wszystkich kątach ubogo umeblowanej izby przez Kasperkiewicza.

Będąc w dzień zajęty w fabryce, gdzie pełnił obowiązki starszego gońca tworzył w nocy. Zasadniczym warunkiem twórczości była dlań realna cisza. Wówczas to, leżąc w łóżku pisał, pisał i pisał do świtu. W głębokiej ciszy rozlegało się jeno skwierczenie świecy oraz skrzypienie pióra po papierze.

Pewnej nocy, gdy pan Kasperkiewicz oddany był swej muzie, za ścianą rozległy się naraz, niesamowite wrzaski, piski słowem typowy kociokwik.

Naszego poetę aż poderwało. Jak ci nie wyrżnie pięścią w ścianę, jak ci nie krzyknie: Będziecie wy, hunefoty cicho.

Wezwanie to nie odniosło skutku. Wówczas poeta wdział bambosze, zarzucił na bieliznę palto i zionący wściekłością udał się do hałaśliwych sąsiadów. Drzwi były otwarte. Wszedł tedy do izby i ujrzał siedzących przy wódeczce trzech jegomościów, drących się w niebogłosy.

Co było później dokładnie nie wiemy. Dość, że śpiący już lokatorzy domu usłyszeli ogłuszający łoskot, a wybiegłszy na schody ujrzeli Kasperkiewicza, leżącego z rozbitą głową u stóp poręczy. Uczynił się srogi alarm, wezwano pogotowie

Srodze pokrzywdzony poeta zaskarżył sąsiada swego Zenona Fijołka do sądu.

Sympatyczny Fijołek przemiły sąsiad poety skazany został na 2 tygodnie aresztu.

Sa—wicz

CAPITOL
Wielki świąteczny program!
Dziś premjera potężnego filmu!
Ostatni Rozkaz
W roli wielkiego księcia rosyjskiego
EMIL JANNINGS
PONADTO
pierwszy raz w Łodzi aktualny film p. t.
„Łódź, ośrodek polskiego przemysłu włókienniczego"
Wytwórnia „Iratilm"

„Zwyciężony wróg kobiet"
w Grand-Kinie".

Szablon scenariusza, szablon reżyserji i inscenizacji — szablon przeciętnej, masowej amerykańskiej produkcji filmowej „made in Hollywood", która w bieżącym sezonie zalewa niestety

polski rynek

kinematograficzny na szerszą skalę, aniżeli w poprzednim.

Szablon — a jednak mimo wszystko, całość ma jakiś dziwny, niewysłowiony wdzięk. To zasługa wyłączna głównej bohaterki filmu — rozkosznej, jak rozdokazywany malec, — Claire Bow. Gra ona z rozkoszną swobodą, naturalnością, żywiołową,

najcudowniejszą kobiecością.

Claire Bow! — i nic poza tem. Zdjęcia poprawne, ale nie wybijające się ponad przeciętność. Victor Flemming, twórca „Niepotrzebnego Człowieka" jest tu zupełnie przeciętnym reżyserem. (c)

—×—

Popierajcie przemysł krajowy.

Z nudów.

Jackie Coogan z nudów stroi swój pokoik bezwartościowemi akcjami jednego z towarzystw meksykańskich, które ogłosiło upadłość.

JULJAN KRZEWIŃSKI. 55)

JADZIA Z ZAUŁKA.

Powieść.

—×—

Kiedy Wacińska dowiedziała się, że jej syn został zaaresztowany, zaszlochała i aż przykucnęła pod ścianą, tak jej się słabo zrobiło.

Dopiero co wypuszczono ją z komisarjatu, gdzie spisano protokuł. Stara lamentowała, że jej syn się wsypał i tylko w tem znajdowała pociechę, iż zostawiono jej banknoty, darowane matce wspaniałomyślnie przez Walusia.

„Kapeluszowa", która wskazała Jadzi adres matki Walusia i teraz jej do niej towarzyszyła, zaproponowała starej, aby Wacińska dała jakieś pieniądze im obu. Kiedy dowiedziała się, iż Waluś zdążył przed „wpadnięciem" starą obdarować „majątkiem", bez skrupułów wyznała, że za darmo nie myśli wywiadywać się o jej syna.

— Zapłaćcie nam ze dwieście złotych, mnie i tej panne za to, że wam powiedziałyśmy o synu i za to, żebyśmy mu jaką taką wałówkę do aresztu zadysponowały, to będzie interes. A nie, to idźmy se, panno — zwróciła się do Jadzi — Co my się mamy pętać, jak kto głupi, żeby nas przy plątali jeszcze do tej sprawy.

Pociągnęła ją za rękę.

— Czekajta! Co się tak śpieszycie, jakby wam giez się wkręcił? — zawołała stara. — Możem się potargować. Opowiedzta mi choć za to, jak było z tem aresztowaniem.

— A już — roześmiała się „kapeluszowa" — wszystkiego się wywie i potem sama trafi do syna. A za co my się fatygowały?

— Dam, paniusiu, dam. I ja poproszę, żebyście same poszły do niego. Może was puszczą. Ja się boję tam łazić. Jeszcze i mnie przyskrzynią.

— A widzicie. Boicie się — zaśmiała się „kapeluszowa". — A my, młode, to co mamy powiedzieć? My się gorzej narażamy. Wy, matka, to co innego. Ale nas mogą zahaczyć, że się tak troszczem o Walusia waszego.

Trąciła łokciem milczącą i zasumowaną Jadzię, dając jej znaki, aby ją poparła.

I Jadzia przytaknęła głową, dodając:

— Pewnie, pewnie, że tak...

Myślała teraz z żalem do losu że znów zetknął ją z kryminałem. A odczuwała lęk i wstręt do tego wszystkiego. Tem chętniej z tęsknotą myślała o eleganckim panu, który się nią tak żywo zainteresował.

W rezultacie Wacińska podyktowała dziewczynom, co mają kupić na wałówę dla uwięzionego. Po długich targach dama w kapeluszu uzyskała dla siebie 20C złotych z tem, że podzieli się z towarzyszką.

Jadzia nie protestowała wcale, gdy „Mańka" (tak się „kapeluszowa" kazała Jadzi nazywać) wręczyła jej z podziału tylko 50 złotych.

Na drugi dzień zaraz zrana kupiły ręcznik, mydło, szczoteczkę do zębów, proszek miętowy i trochę artykułów spożywczych czyli tego wszystkiego, czem wolno ucieszyć aresztanta, nie narażając się na konfiskatę „wałówki". Z dużą paczką udały się obie do komisarjatu.

Z Walusiem nie pozwolili im się widzieć. Kazali przyjść na „widzenie" za trzy dni.

Jak się z boku dowiedziała doświadczona Mańka — oczekiwano jakiegoś dygnitarza z Warszawy dla zbadania Malej Stópki, który swą kryminalną biografję miał mocno zaszyfrowaną.

Jadzia wyprowadziła się z hotelu, na który nie miała gotówki i chętnie skorzystała z zaproszenia Mańki, aby z nią zamieszkała.

Darmowa sublokatorka nie korzystała ze zbyt wielkich przywilejów. Sypiała bowiem kątem, w specjalnem tego słowa znaczeniu. Mianowicie, nietylko w jednym pokoju z główną lokatorką, ale nawet razem z nią w jednem łóżku. Tą wspólność domu i łoża miała dla Jadzi mnóstwo ciemnych stron. Sublokatorka musiała w dzień wyspać się na tyle, aby każdej chwili mogła w nocy usunąć się dyskretnie ze wspólnego pokoju, gdy Mańka przyprowadziła ze sobą gościa. Jeżeli wizyta przeciągnęła się do rana, biedna Jadzia musiała dobrze wyćwiczać spryt i pomysłowość, aby jej nie zaaresztowano za włóczęgostwo. Niejedną godzinę spędziła w kuchni piwiarni Uszerowicza na pogawędce z Wacińską. Czasem noc spędzała w domu noclegowym na Cmentarnej nr. 10. Całe godziny przespacerowała po brudnych, mało, albo wcale niebrukowanych ulicach gdzie chodniki, brukowane „kociemi łbami" odcinały się wyraźnie od wybojstych jezdni głębokiemi rynsztokami, jakie już tylko w Łodzi można widzieć, a poza nią w żadnem innem mieście Polski.

Te mało, albo wcale nocą nie oświetlone uliczki, były dla Jadzi nieraz ucieczką przed obławą policyjną, której jak ognia się bała.

Pewnej nocy schwytano ją jednak i zaprowadzono do komisarjatu wraz z całą grandą zaaresztowanych dziewczyn.

Niemałe było zdziwienie, gdy lekarka „obyczajówki" stwierdziła, iż Jadzia jest niewinną dziewczyną.

Jakto? Schwytana o trzeciej rano w Łodzi na ulicy Sikawskiej dziewczyna, nie jest kobietą lekkich obyczajów? Więc co robiła o tej porze na Sikawskiej sama jedna?

Tłumaczyła się, jak wszystkie inne robią to w tym wypadku, że szła po lekarstwo do apteki dla chorej. Na wniosek lekarki zwolniono Jadzię.

Uciekała, rada, że znów jest wolna, jaknajdalej od okropnego miejsca coraz dalej i dalej w okolice jak najmniej uczęszczane.

Z Brzezińskiej skręciła w Aleję Cmentarną, która prowadzi na żydowski kirkut.

Pod samym cmentarzem, korzystając z absolutnej pustki, usiadła na murawie pod parkanem. Była śmiertelnie zmęczona i wyczerpana nerwowo.

Jadzia dość doświadczyła w życiu wrażeń mocnych i wstrząsających; nie była też zbyt wrażliwa na różne przeciwności; ale tym razem zaszlochała, nie mogąc już dłużej panować nad sobą. Siedzi sama pod płotem cmentarza.

Z za parkanu słychać chichot puszczyka. Wiatr mu wtóruje wdzierając się szumem w gęstwę drzew, łopocąc gałęźmi, które trąc się i obijając jedne o drugie imitują nocą taniec szkieletów.

Nie wiedziała jak długo będzie musiała znosić udrękę mieszkania z Mańką. A było jej to nad wyraz nieznośne. Goście, którzy nawiedzali nędzne mieszkanko Mańki, nieraz proponowali, aby Jadzia została na zabawie. Twierdzili, że nie będzie im wcale przeszkadzać. Chcieli ją częstować wódką i przekąskami. Ale Jadzia skwapliwie unikała spotkania się z tymi „gośćmi" Mańki i jak tylko usłyszała kroki na schodach, natychmiast wychodziła z pokoju. Nie można się nigdy w nocy rozebrać do snu, gdyż musiała być każdej chwili przygotowana na przymusowy spacer z tymi słowem — zawsze miała „gotowe pogotowie". Nie wiedziała o tem, że leżąc pod parkanem cmentarza, zasnęła tak głęboko płaczem, iż mimo wichru, krzyku psów i pijaków, jej zawodzenie wyraźnie wybija się z pośród ponurego hałasu.

Z przerażeniem odjęła ręce od twarzy gdy ktoś szarpnięciem za ramię uniósł ją z pozycji leżącej.

(d. c. n.)

Z Miejskiej Galerji Sztuki.

Wystawa prac Aleksandra Laszenki.

I) Czar wschodu neci oko artystów i daje potężne wrażenia kolorystyczne. trudne do uchwycenia. barwami palety. Niewielu w Europie mamy malarzy Wschodu. którym udało się oddać w krajobrazie olejnym skwar południa. poezję pustyni. Artysta malować musi momentalnie doznane wrażenia, szybko w naturze przemijające.

Zbiorowa wystawa prac utalentowanego artysty malarza Aleksandra Laszenki. otwarta w miejscowej Galerii Sztuki w parku Sienkiewicza. zwraca uwagę przedewszystkiem czystością i jasnością kolorytu, który poza Laszenka posiada znany ze swej wystawy w Łodzi Adam Stvka. Laszenko daje ze swej bogatej kolekcji prac piękny rezultat z ostatnich swych studjów w kraju Faraonów. Subtelność osobliwego ustosunkowania sie światła oddaje Laszenko w obrazie zatytułowanym „Fata Morgar." — (Biały szlak). dziwy zaś burzy pustynnej w obrazie p. t. „Chabub nadchodzi". zaś urok nocy egipskiej w obrazie pod tytułem „Wszystko w przeszłości".

Aleksander Laszenko nie poprzestaje na krajobrazie w sposób nadzwyczaj zajmujący czego dowodem jest pełna uroku i wdzięku „Laleczka z Touggourt'u" Taniec brzucha) oraz „Stary pastuch" (szkic) o dziwnym wyrazie twarzy odzwierciedlającym głębokość duchowego życia egipcjan.

Wystawa Aleksandra Laszenki neci i bawi oko ludzi pół nocy i nic dziwnego. iż nawet w Łodzi tak trudnej do zdobycia przez artystów. dzieła Laszenki znajdują licznych zwolenników.

Wystawa ta zamknięta zostanie nieodwołalnie z dniem I stycznia roku przyszłego.

—×—

Groźni goście gospodarza.

Napad bandycki.

Z Bydgoszczy donoszą:

W Nekli w pow. bydgoskim w nocy dokonano napadu na mieszkanie gospodarza Wilhelma Bartknechta. Napastnicy strzelali do Bartknechta z rewolweru i

ranili go w ramie.

O dokonaniu napadu podejrzewa się Władysława Siodowa i osławionego bandyte Sotvsa. których widziano podobno przejeżdżających powózką z Maksymilianowa do Bydgoszczy.

Jako silnie podejrzanych o napad aresztowano również zamieszkałych w sąsiedztwie ojca i syna Paliwodów którzy są **dłużnikami Bartkenchta,** na sumę 2000 zł.

—×—

KTO ZACZ?

Aresztowanie zagadkowego osobnika.

Z Konina donoszą:

W okolicach Konina aresztowano i odstawiono do więzienia sądowego jakiegoś osobnika władającego tylko językiem niemieckim. którego tożsamości dotychczas

nie zdołano ustalić.

Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem podpalenia 7 stodół w Golinie w powiecie słupeckim w dniu 19 listopada r. b. oraz w podejrzeniu podpalenia w dn. 5 ub. m. stodoły. napełnionej zbożem. wartości około 70,000 zł. w majętności Strzałkowo. Aresztowany podał się początkowo za kołodzieja Alfreda Markowskiego. ur. 5 października 1900 r. w Pniewach, a zamieszkałego w Pilsdorfie (?) w powiecie bydgoskim.

W toku przesłuchania rzekomy Markowski przyznał się, iż krytycznej nocy spał w stogu majętności Strzałkowo, lecz zaprzecza aby

podpalił stodołę.

Poważne trudności nastręcza władzom śledczym ustalenie nazwiska aresztowanego, który po stwierdzeniu że w powiecie bydgoskim niema żadnego Pilsdorfu począł zmieniać zeznania. zwłaszcza dotyczące personalii twierdząc. że nie wie skąd pochodzi.

Markowski odmawia zeznań w sprawie czynionych mu zarzutów. obstając przy tem. iż ma wprawdzie ciężkie sprawki na sumieniu. jednak do zarzucanych mu przestępstw i zbrodni

przyznać się nie może.

Dochodzenia stanowią dla władz śledczych trudna do rozwiązania zagadkę.

Zwyczaje religijne w Polsce.

Wolne miejsce dla „duchów".

Wszędzie na ziemiach polskich wigilja Bożego Narodzenia od wieków miała ze wszystkich świąt roku najwięcej cech uroczystości rodzinnej, a wieczerza wigilijna swój różnorodny ceremonjał, który wytworzyła z pokolenia w pokolenie przechodząca wiara w osobliwość tej nocy „kiedy się Chrystus narodził".

Wiele zwyczajów wigilijnych do dziś się zachowało

wśród ludu wiejskiego

w różnych okolicach kraju.

Gdy nadchodzi czas siadania do wieczerzy — przedziwnie uroczysty nastrój wytwarza się wśród domowników. Gospodarz pilnuje, aby się wszystko działo według tradycji, a i młodzi, zwykle przekorni, po swojemu patrzący na świat, też przenikają się mimowolnym szacunkiem dla nakazów przeszłości. Gospodyni krząta się dokoła zastawy na stole wigilijnym. Nielada kłopot miewa, jeśli nieparzysta jest liczba domowników. Zły to omen, jeżeli do wieczerzy nieparzysta liczba osób zasiądzie, znak, że w ciągu roku ktoś z tej liczby ubędzie. Więc jeśli niepatrzysta liczba domowników, nagwałt kogoś obcego zaprasza się do wieczerzy, a niełatwa to sprawa, bo każdy choćby najskromniej, ale u siebie chce spędzić wieczór wigilijny. Nieraz bywa znowu inny kłopot: domowników jest „w sam raz", a tu jakiś

niespodziewany gość,

a zwyczaj nakazuje, aby każdego, w ten wieczór przyjąć choćby to był śmiertelny wróg, posadzić do wieczerzy, przełamać się z nim opłatkiem i życzyć „dosiego roku".

Zastawa stołu wigilijnego,

na który pod obrus podściela się siano, składa się — zależnie od zamożności domu — z pięciu do jedenastu dań, ale koniecznie z nieparzystej liczby dań. Potrawy wigilijne w różnych okolicach kraju bywają różne: śledź zupa grzybowa, ryby, kluski z makiem, kompot ze śliwek, a z trunków gorzałka czysta, albo z miodem

W niektórych okolicach przy stole wigilijnym zastawiane jest

wolne miejsce

dla — duchów zmarłych członków rodziny. Huculi, naprzykład siadając do wieczerzy wigilijnej uroczyście wzywają „boże grzeszne dusze na wieczerzę aby na tamtym świecie tak wieczerzały one, jak my tutaj", a dla gości z zaświatów rozrzucają po rogach izby bób, w oknach zaś ustawiają po trochu każdej potrawy. Białorusini na stole obok swoich talerzy kładą dla duchów jedzenie i z każdego kieliszka odlewają trochę na obrus.

Każdej potrawy z wieczerzy wigilijnej trzeba przynajmniej spróbować, bo zwyczaj głosi, że ilu kto potraw przy wieczerzy nie spróbuje, tyle go w przyszłym roku radości i szczęścia ominie. Wołają też gospodarze podczas wieczerzy: „ptaszęta, wróble, chodźcie z nam: obiadować!" a w Krakowskiem

wołają nawet wilka:

„Wilcosku, wilcosku, siądź z nami dziś do obiadu", albo też, rzucając groch o ścianę: „wilku, wilku, chodź do grochu jak nie przyjdziesz, to nie przychodź do siego roku".

W niektórych okolicach wróży się podczas wieczerzy i zamawia szczęście i dostatek na przyszły rok. Najbardziej rozpowszechnionym w całej Polsce jest zwyczaj rzucania przy jedzeniu grochu w górę ze słowami: „aby dobytek mnożył się tak licznie i zdrowy wybrykiwał tak wysoko jak ten groch podrzucany". Młodzi

wróżą sobie

o szczęściu i długości życia w bardzo prosty sposób: wyciągają z pod obrusa siano, im dłuższe źdźbło tem dłuższe życie i więcej szczęścia. Nieraz pod obrus kładzione są upominki gwiazdkowe, ale też różne symboliczne przedmioty, wróżące zamęście, lub ożenek, spadek, powodzenie w gospodarstwie, suty posag i t. p.

Po wieczerzy następuje choinka i śpiewanie kolęd, aż póki czas iść na Pasterkę.

Gospodynie tego wieczoru

porządków nie robią,

zestawiają tylko naczynia ze stołu, albo jak w okolicach Wieliczki wszystko nawet zostawiają na stole „bo Pan Jezus będzie spał w nocy na stole", w innych okolicach łyżki i resztki jedzenia leżą aż do następnego dnia na stole. „dla aniołów i dusz zmarłych, które tej nocy przychodzą się pokrzepić". We Wschodniej Małopolsce w czterech kątach izby wylewa się dla nich resztki barszczu wigilijnego, gdzieindziej znowu kładzie się na stole

żytni chleb,

przykryty opłatkiem i owinięty w białą chusteczkę.

Mniej więc niż zwykle mają gospodynie do sprzątania, za to gospodarze tego wieczora staranniej niż zwykle obrządzają bydło i zwierzęta domowe; a to na pamiątkę tego, że zwierzęta były przy Dzieciątku w stajence. Siano, które podścielano pod obrus na stole wigilijnym, rozdziela się między bydło, żeby się dobrze chowało Ze snopków zboża, które stało przy stole wigilijnym wykrusza się ziarno i wysypuje dla drobiu, a ze słomy kręci się powrósła, któremi przewiązuje się drzewa owocowe, aby dobrze obrodziły

Choinkę,

przybraną piernikami,

owocami, świecidełkami stawia się na podłodze, umocowując w krzyżaku, albo też zawiesza się u sufitu, co ma przypominać rajską jabłoń, taką choinkę nazywa się w Krakowskiem sadem, na Śląsku podłaźniczką, gdzieindziej znowu wiechą. Dzięki tym zwyczajom i żywej tradycji wspomnienia wieczerzy wigilijnej pozostają w pamięci na długo.

W.

—×—

Przybieżeli pastuszkowie...

Piękny obraz przedstawiający Boże Narodzenie, którym szczyci się jeden z kościołów w Starogardzie.

FABRYKA LUSTER I ODLEWNIA SZKŁA
J. Kukliński
ŁÓDŹ
Zachodnia 22
Tel. 78-11.
poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety: jasne, ciemne, w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyńcze oraz całkowite. urządzenia najnowszych stylów.
Zakład Tapicerski.
Odnawianie i poprawianie luster z przeniesieniem do domu. Sprzedaż na raty i za gotówkę.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenia chorób
WENERYCZNYCH, MOCZOPŁCIOWYCH I SKÓRNYCH
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem.
Gabinet światło-leczniczy.
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
PORADA 3 zł.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Apollo: — Katusze miłości.
Pocz. seansów o godz. 4. 6. 8 i 10.
Casino: — Prezydent.
Czary: — Pod maską złoczyńcy.
Pocz. seansów o godz. 4. 6. 8 i 10.
Corso: — Władca Skalnej Doliny.
Pierwszy seans o godz. 9.30
Capitol: — We-hód i zachód.
Grand Kino: — Panika.
Luna: — Ostatni carowie.
Ludowy: — Męczennica zmysłów.
Pocz. seansów o godz. 5 i pół p. p.
Miejska Galerja Sztuki: — Zbiorowa wystawa prac Laszenki.
Oświatowy: — Szaleńcy.
Pocz. seansów o godz. 4. 6. 8 i 10.
Mimoza: — Zalotny Książę.
Odeon: — Riff i Raff jako Strażacy.
Pocz. seansów o godz. 4. 6. 8 i 10.
Wodewil: — Marynarze i blondynki.
Początek seansów od godz. 4.
Zachęta: — Hjeny nocy.
Palace: — Ludzie bez nerwów.
Resursa:—Mężczyzna z przeszłością.
Splendid: — Joshiwara.
Pocz. seansów: 4.30 6.30. 8.15. 10.00
Spółdzielnia: — Nadkobieta.
Pocz. seansów: 4.30 6.30. 8.15. 10.00

—×—

WINSZUJEMY:
Jutro:
Wschód słońca 7.43.
Zachód — 15.29.
Długość dnia 9.28.
Przybyło dnia 0.01.
Tydzień 52.

Dr. Lewkowicz
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
KONSTANTYNOWSKA 12. tel. 55-52
Przyjmuje od g. 9 — 1 i od 6 — 8,
dla pań od 4 — 5

Dr. M. GLAZER.
Zielona 6. tel. 45 - 49.
Choroby skórne i weneryczne.
Dla niezamożnych ceny tanie.
Przyjmuje 12—2 i 7½—8½ w.

PESLOUAN.

Warjatka.

—×—

W mieście nazywano ją „Venus - warjatką", dla jej urody i ograniczonego umysłu. Żyła z wielkim malarzem, który, rachityk i suchotnik, o ile nie stał przy stalugach, leżał wyciągnięty na szezlongu przed oknem, wychodzącem na morze. Znalazł ją pewnego wieczoru przy porcie i zabrał z sobą, ażeby malować jej gibkie, muskularne ciało barwy bronzu, malować tak mistrzowsko, że zdawało się żyć na płótnie na tle ciemnych firanek.

Mieszkał z nią sam i kochał ją. Nikt nie przychodził do nich, ponieważ był nietowarzyski, lubił samotność, bał się lekarzy, oczekiwał spokojnie śmierci i modelka wystarczała mu do szczęścia zupełnie..

Warjatka ubóstwiała go, bo dobrym był dla niej, kochał ją i była panią i służącą w jego dużym pustym domu.

W szopie dwie kózki dawały mleko, skubiąc w lecie gęstą trawę z trawników i jedząc siano w zimie, które ona kosiła w lipcu. W budzie spał wielki „Święty Bernard" dla którego gotowała krupnik, w podwórzu zaś gdakały kury, które sama karmiła. Z czasem wyrugowała służbę, przyjaciół, krewnych wypędzając ich i zamykając przed nimi drzwi z krzykiem i hałasem. Otwierała jedynie codzień okienko kupcowi korzennemu, rzeźnikowi i piekarzowi. Resztę czasu trawiła u nóg swego przyjaciela, na poduszce, patrząc mu w milczeniu w oczy.

Jednego wieczoru zawołał łagodnym i tkliwym głosem:

— Moja Warjatko, zimno mi... Na wychodzonych nogach położyła ciepłe kołdry, poczem zamknęła okno. Pogłaskała wilgotne czoło, poprawiła poduszki i usiadła tuż obok niego, podając mu świeże swe usta dla ochłody.

Malarz powiódł białą dłonią po strwożonej twarzy, pogładził nagle ramię, uśmiechnął się lekko i rzekł.

— Umieram...

Nachyliwszy się nad nim przycisnęła mocno wargi do jego ust, szepcząc:

— Będziesz żył, będziesz, bo ja cię kocham...

Rozsunął palcami kasztanowate pukle włosów na jej czole;

— Umieram. Za długo już czekałem. Sama będziesz szła za moją trumną; nie chcę nikogo innego, tylko kwiatów, dużo kwiatów... Potem pójdziesz do mojego notarjusza, ma mój testament, będziesz bogata... bezemnie...

— Nie, nie chcę... jeżeli ciebie stracę... Wzruszył nieznacznie ramionami, przyciągnął jeszcze drogą głowę do piersi, poczem ze stygmatem bólu na twarzy zamknął oczy i znieruchomiał.

Warjatka przylgnęła wargami do jego otwartej dłoni i, po niejakim czasie, zasnęła w tej pozycji. Kiedy się obudziła słońce palącemi promieniami pieściło stężałe zwłoki malarza.

Wstawszy z ziemi udała się do kuchni przygotowała psu posiłek i zaniosła wypuściła kozy z szopy na wolność, nasypała ziarna kurom, poczem wyjąwszy kawał chleba z kredensu wróciła do pokoju, w którym leżał umarły.

— Chcesz? — szepnęła, podając mu chleb.

Spróbowała zacisnąć jego palce na skórce, ale nie usłuchały. Wówczas usiadła na podłodze obok trupa i patrząc nań, gryzła i łykała chleb, który trzymała w ręku.

Tak przetrwała do wieczora. Aż wreszcie, kiedy jasna, upalna noc, nabrzmiała gwiazdami, zajrzała do pokoju, z głową opartą o poręcz szezlongu zamknęła oczy.

Ckliwa woń, drażniąc jej nozdrza, zbudziła ją nazajutrz w biały dzień. Twarz umarłego pokryta była czarnemi plamami.

Warjatka wstała, nachyliła się nad trupem i głaszcząc zsiniałe czoło, szepnęła mu do ucha:

— Nie żyjesz? Naprawdę nie żyjesz? To i ja umrę. Dobrze? Powiedz! Nie doczekawszy się odpowiedzi z za światów, ze spuszczoną głową wzięła długi nóż do krojenia pieczeni i zeszła do parku.

Przez cały ranek ścinała kwiaty: narcyzy, tuberozy, lilje, róże, goździki, rosnące na klombach i kępami na rogach alei. Nie czuła ukłuć, zmęczenia i potu, spływającego jej z ciała. Całe naręcza kwiecia, tuląc do łona znosiła do pokoju żałobnego, rozrzucając je po zwłokach i podłodze. Balsamiczna ich woń przytłumiła na chwilę odór zgnilizny.

Kiedy cały park odarła z kwiatów, warjatka podeszła do psa, grzejącego się przed budą w słońcu, pogłaskała go po łbie i gwałtownym ruchem wbiła mu nóż pod szczękę. Z uśmiechem spojrzała na ocieka jące krwią ręce i konającego psa, poczem usłyszawszy pozytywkę kupca korzennego, róg piekarza i trąbkę rzeźnika wyjrzała ku nim z za uchylonego okienka, mówiąc:

— Nic nie potrzeba... dziękuję! Na podwórzu pozarzynała wpierw kury, potem kozy i upewniwszy się rzutem oka w około, że nic już nie pozostało przy życiu, zakrwawiona od stóp do głów weszła do pracowni, gdzie tym samym nożem którym zabiła zwierzęta, pocięła płótna potłukła odlewy gipsowe i szkice z glinki na ich tackach. Wieczór zapadał, gdy wróciła do pokoju, w którym umarły leżał. Nic nie jadła od poprzedniego dnia i chwiała się na nogach. Kropla potu spadła jej z czoła na rękę trupa, kiedy szeptała mu do ucha:

— Wszystko nie żyje... Rad jesteś?... Tylko ja jeszcze... mój najdroższy...

Przed nią, na ścianie, wisiał jej portret, więcej niż naturalnej wielkości, świecił królewską swą nagością. Rozbierając się, przemówiła doń:

— Żyj, obrazku, skoro ja umieram...

Podniosła lewą pierś, oparła lśniące ostrze noża między dwa żebra, patrząc wciąż na portret, nagłem pchnięciem wpiła stal, aż po trzonek i padła uderzając głową o posadzkę...

...Tak ją znaleźli nazajutrz: rzeźnik, kupiec korzenny i piekarz, pławiącą się we krwi wśród zwiędłych kwiatów w gorącem i cuchnącem powietrzu u stóp rozkładającego się trupa.

Thm. Jotsaw

—×—

Jak ubrać naszych milusińskich?

Mody dla dzieci.

Ładnie ubrać dziecko nie jest rzeczą trudną. Znacznie trudniej jest połączyć

dobry gust z praktycznością,

co jest konieczne w ubraniu dzieci, przedewszystkiem dla dobra dziecka, które czuć się powinno swobodnie w swojem ubranku, a następnie przez wzgląd na matkę, aby uchronić ją od codziennego naprawiania ubrania dzieci.

Chłopców ubierać można bardzo praktycznie w dżempelki z wełnianego trykotu przy spodeńkach na staniczkach. Taki dżemperek w kolorze dobranym

do twarzy dziecka

przedstawia się korzystniej od ciemnych ubranek. Zamiast dżemperka użyć można jasnych bluzek z przypiętemi do nich ciemnemi spodeńkami, co także wygląda bardzo ładnie. Na strój odświętny zaleca się szeroka aksamitna kurteczka w czarnym kolorze przy spodeńkach z tego samego materjału z białą wpinaną kamizeleczką.

Małe dziewczynki do dwóch trzech lat wyglądają najładniej w praktycznych, wolnych sukienkach z materjału lub trykotu.

Starsze dziewczynki nosić mogą

sukienki kombinowane

z kamizelką i plisowaną spódniczką. Na codzień ładnie wyglądają sukienki z kolorowej popeliny, ozdobione gustownym kołnierzykiem i mankiecikami, wystrzegać się trzeba kolorów ciemnych, nieodpowiednich dla dzieci.

Sukienka z kolorowej wełny z ozdobnym paskiem będzie bardzo odpowiednia dla naszych małych sportsmanek.

Kwestja kapeluszy jest zawsze najtrudniejsza. Fason skautowskiego kapelusza, odwiniętego z czoła, jest bardzo odpowiedni dla dzieci.

Podajemy opis kilku modeli ubranek i sukien:

1) Ubranko z czarnego aksamitu z szeroką kurtką. Biała kamizelka do wpinania.

2) Kombinowana sukienka w modnym fasonie kamizelkowym. Spódniczka plisowana z przodu, a z tyłu ułożona w faldy. Jumper (dżemper) i kamizelka w kolorach dopasowanych.

3) Ubranie bluzkowe w dwóch kolorach. Czerwona bluzeczka i ciemne spodeńki.

4) Dżemper z wełnianego trykotu. Spódniczka w kolorze ciemnym, plisowana.

5) Dżemper z wełnianego trykotu. Spodnie szewiotowe na staniczku.

6) Suknia z kolorowej wełny z białym kołnierzem.

7) Skromna sukienka z popeliny w kolorze ceglastym z wyszyciem ze sztucznego jedwabiu.

8) Sukieneczka w barwny deseń, z białym kołnierzykiem i mankiecikami.

9) Kapelusz z filcu dla chłopców.

10) Kapelusz z angielskiego materjału w deseń szaro-niebieski.

TEATR MIEJSKI.

Wtorek jedno przedstawienie: „Broadway". Początek o godz. 8.30 wieczorem. Kasa otwarta od godz. 6 wiecz. w teatrze.

Środa, trzy przedstawienia: o godz. 12 w poł bajeczka dla dzieci „Długonosy karzełek i Królewna gąska" — po cenach najniższych.

O godz. 3 i pół po południu po cenach popularnych — „Księżniczka Turandot".

O godz. 8 min. 45 po raz trzeci „Broadway".

Kasa na bajeczkę czynna od 10 rano w gmachu teatru przy ul. Cegielnianej, na inne przedstawienia od 12 w południe do 2 po południu w cukierni Gostomskiego, potem w gmachu teatru.

Czwartek, o godz. 8.30 wieczorem po raz ostatni na przedstawieniu wieczorowem „Kupiec wenecki". Ceny popularne.

TEATR KAMERALNY.

Wtorek jedno przedstawienie: o godzinie 9 wieczorem „Sekretarka pana prezesa". Kasa czynna w teatrze od 6 wiecz.

Środa dwa przedstawienia: o godz. 5 po południu po cenach zniżonych „Simona"; wieczorem o godz. 9-ej „Sekretarka pana prezesa".

Kasa czynna od 12 do 2 po poł. w cukierni Gostomskiego, potem od 4 po południu w kasie teatru przy ul. Traugutta.

Czwartek, o godzinie 9 wieczorem „Sekretarka pana prezesa".

„Człowiek, zwierzę i cnota".

Ten frapujący tytuł nosi swawolna krotochwila-anegdota pióra znakomitego włoskiego autora L. Pirandella, której premjerę da Teatr Kameralny na specjalnem nocnem przedstawieniu karnawałowem w sobotę, dnia 29-b. m. W głównej roli Michał Znicz.

„Człowiek, zwierzę i cnota" powtórzony będzie tylko raz jeden w poniedziałek dn. 31 b. m. na przedstawieniu Sylwestrowem.

Na sobotnią nocną premjerę ceny normalne.

WESOŁEK SYLWESTROWY W TEATRZE MIEJSKIM.

Dorocznym zwyczajem artyści Teatru Miejskiego występują w Noc Sylwestrową z tradycyjnym wesołkiem.

Dwa nocne przedstawienia: o godz. 12-ej oraz o 2.15 w nocy.

Na program złożą się najnowsze szlagiery kabaretów i teatrzyków europejskich w wykonaniu ulubieńców łódzkiej publiczności oraz doangażowanych sił baletowych.

Kierownictwo artystyczno-literackie spoczywa w niezawodnych rękach reżysera Konstantego Tarkiewicza. Udział całego zespołu. Zwiększona orkiestra jazz-bandowa pod kier. Zygmunta Białostockiego. Dekoracje i kostjumy pomysłu Konstantego Mackiewicza.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań.

TEATR POPULARNY.

Dziś przedstawienie zawieszone.

Repertuar świąteczny przedstawia się następująco:

We wtorek, środę, czwartek i piątek o godz. 8.30 wieczorem „Jojne Firulkes" dalszy ciąg „Mali Szwarcenkopf".

Od soboty do wtorku 1 stycznia ustępuje miejsca „Jojne Firulkes" znakomitej krotochwili p. t. „Świat bez mężczyzn", która dzięki swej arcykomicznej akcji bawić będzie publiczność w okresie nowoorocznym.

Bilety do nabycia w obu kasach teatru: przy ul. Ogrodowej 18 i w kwiaciarni B-ci Dymkowskich, Plac Kościelny 4.

TEATR W SALI GEYERA.

We wtorek o g. 8.30 wieczorem oraz w środę o godz. 4.30 po poł. i 8.30 wiecz. arcykomiczna farsa „Co on robi w nocy" wywoływać będzie salwy śmiechu rozbawionej publiczności. Bilety sprzedaje kasa teatru.

PRZEDSTAWIENIA ŚWIĄTECZNE T-WA ŚPIEW. IM. MONIUSZKI.

T-wo śpiewacze im. Moniuszki urządza w Teatrze Popularnym tradycyjne przedstawienia świąteczne: we wtorek 25 b. m. i w środę, 26 b. m. o godz. 4 po południu. Grane będzie „Boże Narodzenie", obraz historyczny w 6-ciu odsłonach ks. I. Cyraskiego. W widowisku przyjmują udział pełne chóry i orkiestra. Całość urozmaicą wielce tańce kwiatów i odalisek układu baletm. Majewskiego. Bilety nabywać można w kasie teatru przy ul. Ogrodowej 18.

RADJO-KĄCIK.

Poniedziałek, 24-go grudnia.

Warszawa, 1111 m. — 16.50 Komunikaty; 17.15 Audycja dla dzieci; 20.30 Audycja wspólna dla wszystkich pięciu polskich stacyj. Transmisje 20-minutowe z Wilna, Katowic, Poznania, Krakowa i Warszawy. W programie kolędy śpiewane i mówione. Warszawa nada kolędy w opracowaniu radjofonicznem p. Wacława Radulskiego; 24.00 Transmisja pasterki z Katowic.

Wiedeń, 517.2 m. — 20.00 Transmisja dzwonów i koncertu organów z kościoła Lichtentaler, chorały i pieśni w wykonaniu kwintetu Stieglera i chóru chłopów wiedeńskich.

Wtorek, 25-go grudnia.

Warszawa, 1111 m. — 10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej; 17.00 Słuchowisko dla dzieci z Poznania; 19.00 Koncert z Krakowa; 21.00 Słuchowisko p. t. „Misterjum Bożego Narodzenia" M. Limanowskiego (Transmisja z Wilna).

Monachjum, 535.7 m. — 11.30 Transmisja z Norymbergi. Kolędy; 16.50 Muzyka na staroświeckich instrumentach; 18.05 „Lohengrin" op. Wagnera, transmisja z Teatru Narodowego. Następnie do 24.00 Muzyka taneczna kapeli Frank.

Środa, 26-go grudnia.

Warszawa, 1111 m. — 10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry wileńskiej; 11.56 Sygnał czasu i komunikaty; 12.10 Transmisja poranka symfonicznego z Filharmonji warszawskiej; 14.00 i 14.25 Odczyty rolnicze; 15.00 Komunikaty; 15.15 Koncert. Polska pieśń ludowa i muzyka taneczna 17.20 Nad program i komunikaty; 17.30 Słuchowisko dla młodzieży z Wilna p. t. „Lulaj-że Jezuniu"; 18.30 Rozmaitości reklamowe; 18.50 Odczyt p. t. „Na Niemnie" wygłosi p. Władysław Grzelak; 19.15 „Rozmaitości umysłowe" wygłosi p. por. Cyprjan Jabłonowski; 19.40 Sygnał czasu; 20.00 „Szklarz" E. Zegadłowicza w opracowaniu radjofonicznem Wacława Radulskiego (Warszawa); 20.30 Transmisja z Poznania „Jasełka" Zegadłowicza; 21.30 Słuchowisko z Warszawy i „Fraszki" Kochanowskiego; 22.00, 22.05 i 22.20 Komunikaty; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Dyżury aptek w okresie świąt.

Dziś dyżurują następujące apteki:

M. Lipca. Piotrkowska 193. M. Millera Piotrkowska 46. W. Groszkowskiego, ul. Konstantynowska 15. Perelmana. Cegielniana 64. H. Niewiarowskiego. Aleksandrowska 37. Z. Jankielewicza. Stary Rynek 9.

Jutro, we wtorek dyżurują apteki:

L. Pawłowskiego. Piotrkowska 307. S. Hamburga. Główna 50. B. Głuchowskiego Narutowicza 4. J. Sitkiewicza Kopernika 26. A. Charemzy. Pomorska 10. A. Potasza. Plac Kościelny 10.

W środę dyżurują apteki:

M. Epsztajna Piotrkowska 225. M. Bartoszewskiego Piotrkowska 93. M. Rosenbluma Cegielniana 12. Gorfeina Wschodnia 54. J. Koprowskiego. Nowomiejska nr. 15. (p)

SPORT

Słabi zwyciężają silnych.

Dwudniowe rozgrywki K. S. „Absolwentów".

Z okazji jednorocznego istnienia Koła, urządzili „Absolwenci" towarzyskie rozgrywki w siatkową i koszykową piłkę. W pierwszym dniu ti. w sobotę zawody rozpoczęły się meczem drużyn żeńskich.

Gimn. „Kultura" — Gimn. Niemieckie 4:15, 9:15 = 13:30.

Drużyna Kultury, która po raz drugi dopiero występuje publicznie, nie ma techniki podawania, nic więc dziwnego, że z drużyną Gimn. Niem. przegrała. Zwycięstwo drużyny starszej sportowo, zasłużone. Sędziował p. Feja.

Szczaniecka — Krygierowa 15:10, 15:6 = 30:21.

Gra tych drużyn dała widzom dreszcze emocji. Ładne „szczupakowanie" i obrona absorbowała widzów. Mistrzowska drużyna jeszcze raz dowiodła, że tytuł ten dostał się w godne ręce. „Krygierowa" również wykazała swe walory jako drużyna dobrze wyszkolona technicznie. Wyróżniły się z drużyny Szczanieckiej K. Kluczyńska i Witczakówna z „Krygierowej". Sędziował p. Pietrzak.

Mecze drużyn męskich Y. M. C. A. (Warszawa) — Y. M. C. A. (Łódź), prowadzony nowym systemem przyniósł niezupełnie zasłużone zwycięstwo łodzianom.

Goście od dłuższego czasu grają tym systemem to też pokazali grę znacznie ładniejszą i skuteczniejszą, niż miejscowi. Jednak brakowało im szczęścia. Wyróżnił się Chłodziński skutecznym szczupakowaniem i Milosz efektowna obrona. Sędziował p. prof. Robakowski.

KOSZYKOWA.

Y. M. C. A. (Warszawa) — Triumf (Łódź) 9:16.

W skład drużyny warszawskiej wchodzą łodzianie, którzy też nadają styl grze. Byli uczniowie Gimn. Niem., którzy grają obecnie w barwach Triumfu do kładnie obznajmieni z terenem bezwzględnie przeważali i zwycięstwo zupełnie zasłużenie przypadło im w udziale. Sędziował porucznik Woskowicz.

Ostatni mecz grali **Akademicy łodzianie z Absolwentami — 19:31.**

Drużyna Akademików bez Kostrzewskiego, Maciaszczyka nie mogła spostać zgranej drużynie jubilatów. Technika i krótkie dolne paszingi dały się mocno we znaki akademikom którzy musieli też skapitulować przed drużyna słabsza fizycznie, lecz silniejsza technicznie i taktycznie. Wyróżnili się Pegza (Absolw.) i Maciński (Akadem.)

DRUGI DZIEŃ.

Szczaniecka — Sobolewska 28:16.

P. S. P. A. — Krygierowa 16:18.

Y. M. C. A. (Warszawa) — Absolwenci 30:16.

KOSZYKOWA.

Y. M. C. A. (Warszawa) — Y. M. C. A. (Łódź) 26:12.

Absolwenci — Gimn. Niemieckie 22:19.

Niefortunny występ Białoczarnych w Pabjanicach.

Burza (Pabianice) — Ł.T.S.G. II 10:0 (4:0)!!!

W dniu wczorajszym na boisku „Burzy" w Pabjanicach odbył się mecz w godzinach przedpołudniowych, rozegrany między gospodarzami a Ł. T. S. G. II.

o tytuł mistrza

kl. B. ŁZOPN. na rok 1928.

Ponieważ ŁTSG. II zwyciężyło dwukrotnie „Bieg", a — rzecz zrozumiała — nie mogło uczestniczyć w rozgrywkach finałowych o wejście do kl. A z „Burzą" jako rezerwa, Ł. Z. P. N. wyznaczył między ŁTSG II a „Burzą" rozgrywkę o tytuł mistrza kl. B.

Pierwsze spotkanie odbyło się w Pabianicach, gdzie „Burza" zadała sromotną klęskę łodzianom.

Na usprawiedliwienie tych ostatnich trzeba zaznaczyć, że wystąpili oni w 10-kę, poza tem z liczną rezerwą.

Do przerwy rezultat brzmiał 4:0.

opanowała całkowicie boisko, całe pokryte śniegiem.

Na 20 minut przed końcowym gwizdkiem sędzia p. Graj woda usunął z boiska obrońcę łodzian — Lazarczyka za spoliczkowanie gracza „Burzy". Miał to być rewanż za faul na Lazarczyku. W ten sposób Ł. T. S. G. II zakończyło mecz w 9-kę.

Po zmianie stron „Burza"

FABRYKA POŃCZOCH
poszukuje:
MAJSTRA DO MASZYN
skarpetkowych i pończoszniczych systemu „IDEAL"
Wysokie wynagrodzenie i mieszkanie zapewnione. Reflektuje się tylko na pierwszorzędną siłę.
Oferty pisemne z opisem dotychczasowej działalności nadsyłać do Administracji pod „2000"

Przedświąteczne zakupy. (H)

KOMUNIKAT
Najlepsze gwiazdy dla wszystkich jest los wielkiej loterii loteryjnej, zorganizowanej na cel budowy pierwszej cywilnej szkoły pilotów w Radomiu.
Losy w cenie 1 złotego nabywać można w Komitecie Wojew. L. O. P. P., Piotrkowska 67 prawa oficyna, parter, od godz. 9 do 15 tej.

Sport w kilku słowach.

(—) W sobotę o g. 18-ej odbyło się w sali rady miejskiej walne zgromadzenie Ł. K. S-u przy b. licznym udziale członków. Prezesem Ł. K. S-u wybrany został pułk. Hilarski. Prócz tego do zarządu weszli pp.: Skibiński, Konopka, Krachulec, inż. Kowalski, inż. Rau, Goliński i Lange. Zastępcy: Hanke, Ciasz i Wnukowski. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali: Feja, Kordasz i Rogacki.

(—) W dniu wczorajszym w lokalu Y. M. C. A. przy ul. Piotrkowskiej 243 odbyło się walne zebranie Związku Ping-Pongowego. Wybory władz dały następujące rezultaty, przewodniczący zarządu — Lange, przewodniczący Wydz. Gier — Sadle, przewodn. Kol. Sędziów — Kozielski. Członkowie Zarządu: Lan, Szapiro, Perel, Leśniewicz, Jastrzębski, Irzykowski. Komisja rewizyjna Seydler, Kordasz, Goliński. Walne zgromadzenie zatwierdziło nowy statut oraz wybrało członkiem honorowym Związku p. Kozielskiego twórcę pierwszych w Polsce przepisów gry w ping-ponga oraz zasłużonego działacza na polu ping-pongowym.

—x—

Zakaz importu graczy.

W Anglji wprowadzono zakaz kontrolowania **nieangielskich footballistów.** W związku z tem w przykrej sytuacji znalazł się Duńczyk Kreutz-Jensen, który pobrawszy zaliczkę utracił w swej ojczyźnie prawa amatorskie a w Anglji grać nie może. Wystąpił on ze skargą ale ta prawdopodobnie skutku nie odniesie.

—x—

Jak należy się odżywiać
przy sportach zimowych?
Tłuszcze i słodycze są pożądanym „opałem" dla organizmu.

W lecie tracimy mniej ciepła. Stąd pożywienie nasze może zawierać mniej kaloryj. Słońce w gorącej porze roku dostarcza nam jednocześnie ultrafjoletowego światła w obfitości. Nie potrzebujemy dlatego dbać zbytnio o zawartość witamin w naszem pożywieniu. To samo powiedzieć można o okresie sportów zimowych w górach. — Natomiast mieszkaniec Europy środkowej, t. j. równin, powinien starać się zawsze, aby na stole jego znajdowały się

świeże owoce,

cytryny, pomarańcze, pomidory i masło (zaleca się także picie tranu). Pamiętać należy, że Eskimosi tylko dzięki piciu tranu wytrzymują długą noc polarną. Tran staje się ich wewnętrznem i zewnętrznem światłem i z powodu swych składników tłuszczowych stanowi najbardziej skoncentrowany czynnik ciepła i pożywności ich pokarmów.

Jednocześnie jednakże przy sportach pożywienie nasze pod względem wagi i ilości nie powinno podlegać wielkim wahaniom. Powinno zarazem być przystosowane do wielkich zapotrzebowań, jakich wymaga od nas zmiana cielesnych czynności i

utrata ciepła

na chłodnem powietrzu.

W tym celu kierować się trzeba równowagą zawartości kaloryj w pokarmach. Normując z jednej strony ilość wody i niestrawnych substancyj pokarmowych (w razowym chlebie, szparagach, jarzynach liściastych) itp., z drugiej strony ilość cukru, miodu i tłuszczów, zdołamy zmienić w znacznym stopniu zawartość pożywną i zawartość kaloryj w pokarmach, nie wpływając na specjalne warunki żołądka. Organizm trawi

tłuszcze i cukier

niemal zupełnie, a tłuszcze w porównaniu z węglowodanami i białkiem posiadają wartość pożywną znacznie większą, przyczem zaznacza się ze tłuszcze, cukier i miód, jako czynniki od żywcze i ciepłodajne posiadają wartość w trójnasób większą.

Powyższe objaśnienia służyć mogą do dokładniejszego zrozumienia podanych niżej następujących tablic.

Pożywienie w czasie lata dla jednostki, uprawiającej sport tennisowy lub lekkoatletyczny w średniej formie przy przeciętnym wzroście 175 cm. i 70 kilogr. przy sportach zimowych ulec musi pewnej zmianie.

Tablice te wskazują jedynie na punkty główne zmian. Wobec tego jednakże, że większość osób zimą jada znacznie więcej, wpłynąć to może jeszcze na zawartość (wzgl. ilość) kaloryj w pokarmach, zwłaszcza, jeśli mleka używać się będzie w większej ilości zamiast wody dla ugaszenia pragnienia.

Przy wycieczkach w góry podczas zimy zaleca się zabierać ze sobą prowianty w postaci przedewszystkiem masła, smalcu, oliwy, olejku orzechowego (poprostu orzechów), cukru, a zwłaszcza czekolady. Zaleca się także świeżo wyciśnięty sok z cytryn. Pamiętać trzeba, nie chcąc się obciążać prowiantami, o (skoncentrowaniu) prowiantu pożywnego i smacznego zarazem

—×—

Pożywienie w ciągu lata przy sporcie letnim.

Mięso, jaja, ser	250 gr. =	600 kalorjom
Chleb i bułki (doradza się chleb z otrąb)	400 gr. =	800 „
Kartofle	105 gr. =	100 „
Masło, oliwa, tłuszcze	100 gr. =	800 „
Owoce i jarzyny	950 gr. =	400 „
Cukier, czekolada, miód marmelada	55 gr. =	200 „
Mleko	140 gr. =	100 „
	2000 gr.=	3000 kalorjom.

Zamiana tego pożywienia przy sportach zimowych.

Mięso, jaja, ser	250 gr. =	600 kalorjom.
Chleb, bułki, sucharki (doradza się pieczywo pszenne)	400 gr. =	1000 „
Masło, tłuszcze, oliwa	400 gr. =	3200 „
Owoce i jarzyny	305 gr. =	200 „
Cukier, czekolada, miód marmelada	400 gr. =	1600 „
Mleko	140 gr. =	100 „
	2000 gr.=	6800 kalorjom.

Fabryka alkoholu w wannie.
Osobliwy preparat.

T. zw. „oddział wykrywania konspiracji", nowoutworzona instytucja ajentów prohibicji w Stanach Zjednoczonych, wpadł na trop

osobliwych fabrykantów wódki.

Szajka ta zarabiała rocznie około półtora miljona dolarów, a jej sposób postępowania był bardzo oryginalny.

Do zwykłej wanny kąpielowej wsypywano znaczną ilość słodu i wlewano kilkadziesiąt litrów przedestylowanego denaturatu. Na to wszystko nalewano z odkręconego kurka

zimną wodę,

dopóki wanna nie była pełna. Tę, w tak prosty sposób przyrządzoną ciecz spuszczano w butelki i nalepiano na nie etykiety ulubionego przez Anglosasów „dżynu szkockiego".

Nic dziwnego, że przy tak prostym sposobie fabrykacji przemysł ten niósł miljonowe dochody.

„The old Moore".
Rok 1929 — rokiem fatalnym.
Ponure przepowiednie astrologów.

Chęć człowieka przeniknięcia zasłon jutra, odgadnięcia przyszłości, otulonej mrokiem, znajduje swój wyraz w przepowiedniach na rok przyszły które

mnożą się z dnia na dzień

i w coraz to nowej ukazują się postaci.

Sprawą zgłębienia przyszłości chętnie zajmują się w Anglji, gdzie wiara w astrologiczne przepowiednie jest bardzo rozpowszechniona. Stąd Anglicy z roku na rok wyglądają z zaciekawieniem ukazania się kalendarzy, w których astrologowie umieszczają wyniki swoich obliczeń. — Jednym z najbardziej wziętych i rzekomo najbardziej sumiennych kalendarzy jest

Almanach Moore'a,

zwany wśród ogółu pospolicie the old Moore (stary Moore). — Ukazał się świeżo, a jeśli spełni się choćby część nieszczęść, przewidzianych w nim na rok 1929, śmiało będzie można nazwać rok przyszły rekordowym rokiem wszelakich kataklizmów.

Oto, co stary Moore przepowiada na poszczególne miesiące:

Styczeń: Na bliskim wschodzie wybuchnie nowa, krwawa wojna. W Anglji umrze członek królewskiej rodziny. Wobec tego, że w miesiącu tym planety Mars i Saturn znajdą się w styczności, okręty, które w tym miesiącu miną 30 wschodniej szerokości, znajdą się w niebezpieczeństwie ognia i będą

zagrożone rozbiciem.

Luty: Pomiędzy Turcją a Grecją wyniknie groźny zatarg polityczny, który może doprowadzić do wojny. Panujący dom angielski powita radośnie przyjście na świat nowej latorośli rodu. Zdarzenie to będzie miało miejsce około 12-go. Zaś 10 lutego prezydent Stanów Zjednoczonych znajdzie się w poważnem niebezpieczeństwie.

Marzec: Zdarzenia w tym miesiącu stoją pod wpływem Marsa. Zarówno Chiny jak i Indje przeżyją szereg katastrof. Dublin stanie się widownią tragedji politycznej.

Kwiecień: W Japonji i Austrji nastąpi żałoba narodowa. Nie określa się jej przyczyny. Stąd przypuszczać można, że wyniknie bądź z powodu śmierci osoby wybitnej, bądź z przyczyny kataklizmu przyrody. W miesiącu tym całemu światu zagrażają powstania rewolucyjne bardzo poważnej natury.

Maj: O miesiącu tym stary Moore nie ma nic do powiedzenia.

Czerwiec: W miesiącu tym będzie miała miejsce bitwa napowietrzna, ale prorok nie wyjawia — niestety — narodowości walczących. W Brukseli w rodzinie króleswkiej zajdzie nieszczęśliwy wypadek, z którego wynikną następstwa dla Niemiec i Holandji.

Lipiec: We wszystkich krajach świata przytrafią się

katastrofy lotnicze.

W tym miesiącu zostanie znienacka obalony rząd angielski, który w tej chwili znajdować się będzie u steru.

Sierpień: W całym świecie nastąpią liczne katastrofy okrętowe i kolejowe. W Japonji wybuchnie wojna wewnętrzna. — W Argentynie nastąpi rewolucja a Austria zostanie okupowana. Dlaczego i przez kogo — o tem nic nie wiadomo.

Wrzesień: W Palestynie wybuchną straszne walki — prawdopodobnie żydów z Anglikami. Miesiąc ten obfitować będzie w trzęsienia ziemi, orkany i powodzie.

Październik: Jeden z panujących królów oraz sławny generał zakończą życie. Brak bliższych szczegółów. Oprócz zgonu tych dwóch wybitnych osobistości przewiduje się zgon wielu znanych uczonych i polityków.

Listopad: W Niemczech wybuchnie rewolucja. W Anglji natomiast zmniejszy się bezrobocie i nastąpi okres rozkwitu przemysłu.

Grudzień: Wiele osób zginie z powodu wypadków lotniczych, rozbicia okrętów, od gazów i ognia. Książę domu panującego padnie ofiarą zdrady.

Na tem tajemniczem proroctwie Moore zamyka swe ponure przepowiednie na rok 1929.

Obraz w ołtarzu św. Michała w tumie kolońskim pędzla mistrza Stefana Lochnera † 1451.

Między kuchnią, a piwnicą.
Pić ze smakiem — to sztuka.
Nawet wino krajowe musi być w zgodzie z jedzeniem.

Sztuka picia jest równie stara jak wino. Chcąc pić wino z prawdziwą przyjemnością, trzeba

umieć je pić.

Sztuka picia jest zatem głównym warunkiem doznawanej przy tem znajomości, a przyjemność ta, umiejętność rozpoznawania wina odróżnia właśnie kulturalnego spożywcę od pospolitego pijaka.

Ostatnie tajemnice sztuki picia odsłoniło nam 19-te stulecie. Smakosze tej epoki zaznajomili nas ze związkiem, jaki istnieje pomiędzy

jedzeniem a piciem

z prawami, łączącemi kuchnię i piwnicę, z przepisami, jakie wina stosować przy danych potrawach.

Ostatnio jeszcze dowcipny analityk dzisiejszej wiedzy gastronomicznej Maurycy des Ombiaux wydał ciekawą książkę p. t. „Wino" (Le vin) wyjaśniając łączność, jaka istnieć powinna pomiędzy gastronomją a winem.

Wiemy już dziś, że dany posiłek może być lekki lub ciężki, zależnie od podanego doń wina, a także, że umiejętna kolejność win podnosi przyjemność, jakiej doznajemy przy jedzeniu.

Utarło się powszechnie spożywać rybę, jako pierwsze danie po zupie, ponieważ do ryby podaje się białe wino, a do pieczystego — czerwone, zaś białe wino (mrożone) pije się przed

czerwonem — ogrzanem,

t. j. mającem temperaturę pokojową, bowiem tylko ludzie pozbawieni znajomości rzeczy ogrzewają wino czerwone w gorącej wodzie lub stawiając je w pobliżu pieca.

A zatem do ryby — białe wino. O tem nie może być wątpliwości, jak niema wątpliwości, że do ostryg najlepszy jest Sauternes, a do zwierzyny — wino burgundzkie. Musimy tu przypomnieć, że te wina doskonale zastąpić można winami owocowemi krajowemi, sporządzonemi na odpowiednich drożdżach.

Wino moselskie lepiej jeszcze odpowiada smakowi ryby niż wino reńskie.

Zarówno wina, jak i kolejność dań podlega jednakowym prawidłom; zaczyna się od najlżejszych potraw i win, kończąc na najcięższych.

Porządek: białe wino, czerwone, szampańskie, jest dziś utartem prawem. Zaznacza się przytem, że wino bordoskie pije się

przed burgundem,

jeśli piwnica zaopatrzona jest w oba gatunki.

Podawany przy deserze szampan, ze spisu którego w ostatnich czasach wykluczono Extradry, przenosząc nad ten gatunek słodsze, właściwie pić można od początku do końca uczty. Byłoby np. barbarzyństwem zapijać deser czerwonem winem.

Często powstaje kwestja:

jak podawać wino?

W butelkach czy też w karafkach. Wielu znawców wina utrzymuje ,że jest zupełnie nieodpowiednią rzeczą wylewać wino do karafek. Omszała, nieraz pajęczyną okryta butelka, której się nie oczyszcza z tych naleciałości i oznak dostojnego wieku, jest sama przez się najlepszą zapowiedzią przyjemności, jakiej dozna pijący, gdy wina skosztuje.

Skąd inąd zwolennikom karafek nie można odmówić słuszności, gdy chwalą topazowe i rubinowe refleksy wina w kryształowych karafkach.

Jedno prawo jednak jest silniejsze ponad wszelkie spory i upodobania:

Likierów nie przelewa się

nigdy do karafek. Podaje się je zawsze w oryginalnych butelkach.

Stwierdzono w czasach najnowszych, że wielkość butelki nie pozostaje bez wpływu na jakość wina. Łącznie z tem wspomnieć należy i o szklankach do wina.

Kieliszki spotyka się tylko na scenie, w operach. Wino pije się obecnie tylko ze szklanek i te ostatnie muszą być na tyle duże, ażeby przy piciu i nos znalazł w nich miejsce. Bowiem powonienie przy przyjemności picia wina taką samą odgrywa rolę co i smak.

I nigdy nie wolno nalewać wina pełno. Jest w złym guście napełnić ją po brzegi. Kolorowych kieliszków poza zielonemi, używanemi do wina reńskiego nie widuje się więcej, zostały usunięte z użycia.

—×—

Nie chcę mieć żon ani teściowych!
Wrogowie związków małżeńskich.

Waterperry, zamożna wieś w hrabstwie Oxfordu, cieszy się w Anglji

niezwykłą opinją.

Oto bowiem od pięciu lat nie zawarto tutaj ani jednego związku małżeńskiego. Proboszcz tej wsi jest z tego powodu bardzo zrozpaczony i nadesłał do jednego z poczytnych pism londyńskich artykuł, oświetlający stosunek Waterperry i proszący o poradę, jak ma zapobiec temu stanowi rzeczy. Proboszcz ów skarży się, że w jego wsi żyje przynajmniej

stu czterdziestu mężczyzn,

którzy nie chcą wejść w związki małżeńskie, choć powinni to oddawna uczynić. Proboszcz starał się w rozmaity sposób zachęcić wrogów małżeństwa do przełamania tego oporu, zgodził się nawet na bezpłatne udzielanie ślubów, ale narazie napróżno.

——××——

Założyciel i wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ul. Zawadzkiej Nr. 3.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski